

Zajście w Kowiesach przed Sądem Apelacyjnym

(la) Na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie znalazła się sensacyjna sprawa przeciwko 11 członkom Str. Narodowego, bądź też ONR, oskarżonym o zorganizowanie „rewolucji” w Kowiesach.

Sprawa cała powstała na tle bojkotu wyborów zalecanego przez Str. Narodowe. 7 września 1935 r. oskarżony Wacław Gąsiewicz, organizował we wsi Hojówka zebranie przedwyborcze, na którym kilka mówców poruszało kwestię niebrania udziału ludności w głosowaniu, które odbywało się dnia następnego.

W dniu wyborów do lokalu komisji wyborczej w Kowiesach przybyła grupa około 28 osób, uzbrojona w stare dubeltówki i karabiny. Jednak wobec zamknięcia drzwi do lokalu komisji do zajść żadnych nie doszło, gdyż „rewolucjoniści” spokojnie się rozeszli. Według aktu oskarżenia, po zdemolowaniu lokalu komisji wyborczej w Kowiesach, oskarżeni mieli udać się z tym samym zamiarem do Woli Pękoszewskiej. Dla uniemożliwienia korzystania z telefonów, oskarżeni mieli poprzeczyć druty telefoniczne między posterunkami.

Po nieudanej „rewolucji” nastąpiły aresztowania i 26 ludzi zamknięto w więzieniu pod zarzutem założeń, bądź

też należenia do związku tajnego, mającego na celu przeszkodzenie siłą udziałowi ludności w wyborach. Na czele oskarżonych stali Sylwester Ścieżko, Wacław Gąsiewicz i Szczepan Kowalczyk.

Po kilku dniach rozprawy Sąd Okręgowy skazał: Gąsiewicza na 3 lata więzienia, Kowalczyka na rok i 6 mies. więzienia, Opackiego i Józefa Kwiatkowskiego po roku więzienia. zaś pozostałych 14 oskarżonych na karę 8 bądź 6 miesięcy więzienia każdego. Grupa 8 oskarżonych z Sylwestrem Ścieżką na czele Sąd Okręgowy uniewinnił. Jednocześnie Sąd Okręgowy zawiesił wykonanie orzeczonej kary wszystkim oskarżonym z wyjątkiem Gąsiewicza, Kowalczyka i Józefa Kwiatkowskiego.

Wobec apelacji obrony sprawa znalazła się w Sądzie Apelacyjnym.

Po przemówieniach obrońców oskarżonych adw. adw. dziekana Jana Nowodworskiego i Janusza Rabskiego oraz Bogusława Jezorskiego, Sąd Apelacyjny uniewinnił oskarżonego Kwiatkowskiego wraz z dwoma oskarżonymi, skazanymi na 8 miesięcy więzienia, osk. Kowalczykowi zmniejszył karę z półtora roku do jednego, zaś w pozostałych częściach wyrok Sądu Okręgowego został zatwierdzony.

Awantury studenckie

(la) Z Warszawy donoszą: Sytuacja na terenie akademickim w Warszawie przedstawia się nadal bardzo poważnie. Wczoraj doszło do zajść antysemickich na Politechnice warszawskiej. Uniwersytet jest nadal nieczynny. Najbardziej zagrożeni są studenci wydziału lekarskiego, weterynaryjnego i przyrodniczo-matematycznego, gdyż dalsze przewlekanie zamknięcia spowodowałyby dla nich utratę roku.

W ministerstwie oświaty odbędzie się jeszcze w bieżącym tygodniu konferencja z udziałem rektora uniwersytetu w sprawie ostatnich zajść. Wczoraj odbyła się w tej sprawie konferencja dziekanów.

Władze aresztowały 8-miu studentów, w tem 4 członków b. ONR, 3-ch członków Stronnictwa Narodowego oraz jednego działacza Bratniej Pomocy.

Niektórzy studenci uniwersytetu u-

siłowali wczoraj płacić czesne w kwaterze Politechniki, co w myśl regulaminu jest niedopuszczalne. Wobec tego rektor wywiesił wczoraj ogłoszenie, iż czesne uniwersyteckie można wpłacać na konto PKO. Przed murami uniwersytetu gromadzili się przez cały dzień większe lub mniejsze grupy. W kilku wypadkach doszło do incydentów.

Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcji akademickiej Stronnictwa Narodowego, na którym wygłaszał referat niejaki Kazimierz Hałaburda. W czasie zebrania wkroczyła na salę policja i zebranie rozwiązano. Przewodniczący został zatrzymany dla przesłuchania. Na sali znajdowało się około 300 osób, które odpiewały t. zw. Hymn młodych i wznosiły okrzyki na cześć Romana Dmowskiego.

Artyści komedji francuskiej złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie



W dniu 6 b.m. w godzinach popołudniowych bawiący w Warszawie na gościnnych występach zespół „Komedji Francuskiej” złożył wieniec na płocie Nieznanego Żołnierza, na pl. Marszałka Piłsudskiego. Na zdjęciu — artyści francuscy w drodze na grób Nieznanego Żołnierza.

TEATR NA POHULANCE

Dzieje wolności

Komedjodramat w 3-ach aktach Kazimierza Lezyckiego

Nareszcie sztuka polska! Więcej: pomieć wileńska. Choć obecnie p. Lezycki mieszka w Krakowie i na prapremierę swjej sztuki nie przyjechał — jednak tu, w Wilnie, wszyscy go znamy dostatecznie z pracy redakcyjnej i społecznej. Z tem większym zaciekwaniem idziemy do teatru. Nie są to pierwsze teatralne autora. Pamiętamy jego „Sztubę” pełną temperamentu i akcji.

Dziś, jak widać, jest p. Lezycki bardziej opanowany, szuka wyrzutu w streszczeniach i skrótach myślowych. Ale temperament go ponosi w tyra-dach przeradzających się czasem w rezerwistykę. Doskonale książka do czytania. Wolelibyśmy, aby więcej wypracować, uoocznili, wyjaśnili sytuację w sztuce, a przykreślił monolog — skąd inąd bardzo ciekawe i skrzęte nieraz dowiecipem, ironią i zgrzytliwością na wet — względnie rozdzielił je na osobę. Zyskałaby na tem całość.

Udała sztuka, czy nieudana? Ile osób w Wilnie — tyle będzie zdań o tem. Bo sztuka ma zacząć społecznie. Porusza zagadnienia dnia dzisiejszego, kwestie bezrobocia, nędzy — bardziej czy mniej połączając, prostując i równie bardziej czy mniej jawnej, cyni-

cznej zamiany przekonań politycznych społeczeństwa opartego na materialnych podstawach, słabości inteligencji, służalstwa, uroczystościomani i wiele innych...

Słychać raz po raz mocne słowa, określenia tęgę jak bieżąc czy nożem przed smak czegoś — co może prowadzić... na banykady. Ale się kończy w bagnie materializmu.

A prztem przyjemnie jest stwierdzić, że mimo lat narastających, jest autor tak jeszcze młody, tak żywo od czuwa krzywdę społeczną, tak bardzo boleje, i wylewa w zgrzytliwych awagach pogardę dla P. T. Społeczeństwa, aby zacząć je, poruszyć, obudzić, skierować może na właściwe tory.

Złożenie to nie mowa, lecz wzór wysoki, wszak to Żeromski powiedział: „Trza rozrywać ramy polskie, by się nie zabliźniły bliźni podłości”. Oczywiście chodzi głównie o sprawę niepodległości — dziś inne przed nami zagadnienia. Etyka społeczeństwa szwankuje, — fala podłości w życiu codziennym nas zalewa — i ją chce autor zdemaskować.

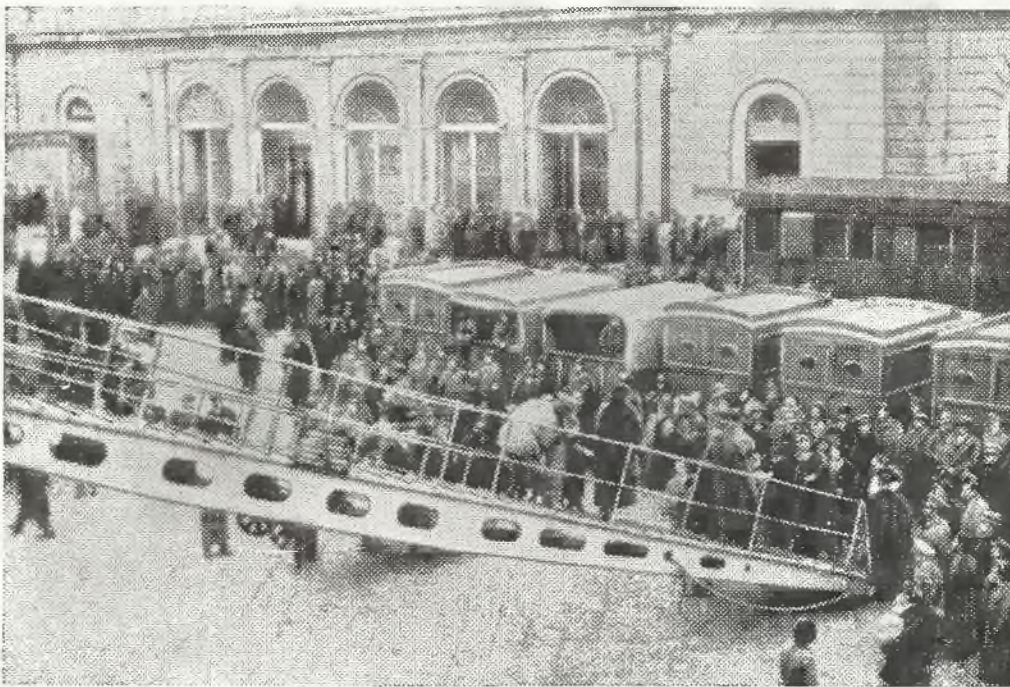
Czy mu się to udało? Słowami i niektórymi, bardziej czy mniej paradoksalnymi sytuacjami osiąga efekt za-

mierzony. Jeśli chodzi o całość — nie wiem czy sprostał zadaniu. Widać, że jeździł zbyt długo, odszedł od tworzywa dramatycznego, potem osiadł w gładzie podwawelskim i gdy mu pospołitość zbyt już dokuczała — wyłał w tym utworze swoje oburzenie i pogardę.

A szkoda, że nie popracował nad tą sztuką dłużej, nie przemyslał jej ze strony desk scenicznych — nie pamiętał o widzu, który nie może w ciągu wieczoru wżyć się we wszystkie amre — pensję autora, i potrzebuje jasnego wyłożenia jak na dłoni, dlaczego tak się dzieje, a nie inaczej. Dlaczego Hanka zjawia się w ostatnim akcie i odchodzi bez pokazania swego ja? Czemu prezes w swem kabotyństwie tak się zachowuje przy końcu, jakby nie obchodziło o ruinę życiową, a przemi jającą chwilową przykrość? Kto za wiadomości o wszystkim jego syna, że aż do zamachu na życie doprowadził (wszak dodatki gazet nie doszły jeszcze do tej zecemii)? Kto dał pienią — dze staremu Łoszczakowi na założenie sklepu od frontu? O jakie 20 proc. od 10.000 chodzi w I-szym akcie — i wie le innych takich zagadek pozostaje. A gdy przedstawienie trwa netto 1 i pół godziny — to się myśli, że dodatek jeszcze półgodzinny nam by to wszystko uuoocznili i zagadki rozwiązał. Pośpiech i pisanie jakby na kolanie znać głównie na trzecim akcie, który ani sam siebie nie tłumaczy, ani sztuki nie rozwiązuje. Gdyby ten akt stał na po-

ziomie chociażby pierwszych dwóch — sztuka zyskałaby na zwartości i logice. Jednocześnie znać odzwyczajenie od sceny, jak u początkujących autorów (a przecie to nie pierwszy utwór sceniczny). P. Lezycki nie poprzestaje na głównym założeniu, ale rozprawia się ubocznie z całym szeregiem kwestyj. A więc mamy w sztuce poruszone obok siebie następujące zagadnienia: 1. Bezrobocie z jednej, a rozpamiętanie karteli z drugiej strony. 2. Położenie bez wyjścia młodych i teligentów poszukujących pracy. 3. Beznadziejność ideowych porzywów młodzieży w czasach kryzysu. 4. Zakłamanie, słabość i bezwola i teligencji. 5. Demoralizacja i dancingowa droga do sprostytuowania dziewcząt niezamożnych. 6. Zakłamanie wewnętrzne i przeciwstawność wzniosłości publicznego życia i humanizmu społeczeństwa, a swin stówek ich życia prywatnego. 7. Konsumpcja z funduszy publicznych, subwencji i t.p. na cele prywatne. 8. Służalczość, manja obchodów, uroczystości, powiań i t.p. 9. Kuchnia redakcyjna, cynizm redakcyjny w stosunku do wydawców. 10. Ucieczka od płacenia podatków („prywatny dancin” pani Rozenb-lun) i ciepłe słówka o władzach skarbowych.

Ranni wracają do ojczyzny



Przybycie okrętu lazaretu do Neapolu.

Macocha i pasierb

Sensacyjny proces warszawski

(la) Ciemne kulisy życia rodzinnego odsłonił proces Janiny Laurentyny Grzywaczewskiej, która wczoraj odpowiadała przed sądem okręgowym.

Grzywaczewski, właściciel przedsiębiorstwa handlowego, ciężko zachorował na zapalenie płuc. Jednocześnie żona Grzywaczewskiego zachorowała na tyfus.

Obojgiem chorych opiekowała się pielęgniarka Janina Gebłówna. Grzywaczewska zmarła a Grzywaczewski odzyskał zdrowie. W czasie choroby przywiązał się on do pielęgniarki, która potrafiła zdobyć na niego wpływ. Skończyło się na tem, że po dwóch latach Grzywaczewski poślubił Janinę Gebłównę.

MACOCHA

Miedzy macochą a synem Grzywaczewskiego wytworzył się nieczyste stosunki. Macocha krzywdziła swego pasierba, intrygowała przeciwko niemu. Sprawa miała ona do mieszkania swoją liczną rodzinę, którą musiał utrzymywać mąż. Często Grzywaczewski czynił żonie z tego powodu wyrzuty.

Przed rokiem Grzywaczewski senior ciężko zaniemógł. Musiano go przewieźć do szpitala. Macocha nie dopuszczała syna do łóżka chorego. Ojciec zaś nie mógł wyjawić swoich życzeń, gdyż wskutek choroby zaniemógł.

Kiedy pewnego razu Grzywaczewski przybył do szpitala celem zobaczenia się z ojcem, dowiedział się, że ojciec już nie żyje. Do pasierba wysłała macocha i wręczyła mu książeczkę P. K. O., na której figurował wkład 53 złotych. Oświadczyła, że to wszystko, co ojciec synowi pozostawił.

53.000 ZŁOTYCH

Grzywaczewski w książeczkę znalazł kwit dom bankowego Skowronka. Udał się on do domu bankowego i dowiedział się, że ojciec miał tam złożone papiery wartościowe na sumę 53

tys. złotych, które jednak w czasie choroby zostały podjęte przez jego żonę. Wówczas Grzywaczewski złożył skargę do prokuratora przeciwko macosze o przywłaszczenie pieniędzy.

Prokurator zarządził rewizję, która wydała nieoczekiwany skutek. W kufach służącej znaleziono akcje, papiery wartościowe i biżuterję, w starym zaś segregatorze znaleziono testament Grzywaczewskiego, który połowę majątku zapisał synowi.

W dalszym ciągu śledztwa stwierdzono, że Grzywaczewski miał na koncie w P. K. O. około 50.000 złotych. Pieniądze te podjęła żona i złożyła je na trzy konta, które otworzyła dla siebie.

Grzywaczewska została aresztowana.

PRZED SĄDEM

Wczoraj zasiadała ona na ławie oskarżonych pod zarzutem przywłaszczenia 62.000 złotych i ukrycia testamentu.

Oskarżona nie przyznała się do winy. Twierdziła, że całe pieniądze pochłonęła choroba męża. Z zeznań świadków wynika jednak, że choroba Grzywaczewskiego mogła kosztować najwyżej 5.000 złotych.

Obszerne zeznania składał Grzywaczewski, który mówił, że ojciec nosił się z zamiarem zabezpieczenia go i chciał kupić dla niego nieruchomości wartości 100.000 złotych. Do zrealizowania tych planów nie dopuściła ostatecznie macocha. Większość świadków charakteryzowała nieczyste stosunki rodzinne.

Depesza o żyjącym nieboszczyku Rodzina przybywa w nocy na cmentarz

(la) W Janowie pod Lwowem zdarzyła się następująca historia: Dnia 23 lutego zmarł tam wskutek ataku epileptycznego 38-letni Eustachy Kuśnir. Zrozpaczona rodzina nie chciała wierzyć, że Kuśnir istotnie zmarł i sądziła, że jest on pogrążony w letargu. Do łóżka zmarłego wezwano kolejno czterech lekarzy, którzy zgodnie orzekli, że K. już nie żyje i wszelkie nadzieje, iż obudzi się z rzekomego letargu, wywołanego epilepsją — są bezpodstawne. Rodzina mimo to nie urządziła pogrzebu i przez 4 dni zwłoki leżały w mieszkaniu. Wreszcie zdecydowano się na pogrzeb i zwłoki pochowano na miejscowym cmentarzu. Aż nagle nazajutrz jak grom z nieba spadła na pogrążoną w żalobie rodzinie wieść, że Eustachy Kuśnir... żyje. Telegram nadany we Lwowie donosił: „KUŚNIR NIE UMARŁ — LECZ ŻYJE...” Pod wpływem tego telegra-

mu cała rodzina wybrała się w nocy na cmentarz w Janowie, gdzie rozkopano grób i wydobyto trumnę. Gdy uchylono wieko — ukazały się zwłoki śp. Eustachego Kuśnira. Przekonano się więc, że ktoś pozwolił sobie na karygodny żart.

O wypadku tym zawiadomiono policję lwowską, która wydzwoła dochodzenia w kierunku wykrycia nadawcy telegramu. Dochodzenia te wykazały, że autorem i nadawcą telegramu jest kuzyn zmarłego N. Kuśnir, zamieszkały we Lwowie przy ul. Szepetyckich. Przyznał się, że jako mistyk wierzy w życie pozagrobowe, ale wierzy też w sny. Otóż śnił mu się, że kuzyn jego nie umarł i w grobie żyje — w najlepszej wierze przeto powiadomił o tem telegraficznie rodzinę. Sen okazał się... tylko snem, gdyż Eustachy Kuśnir nie żyje.

W WIRZE STOLICY

ARTYSTYCZNI URZĘDNIKY

Zamiatacze podłóg i tenorzy z opery z halasem domagają się by Krowawicz Bajdowa (jak ją przezwala szopka) dalej prowadziła deficytową budę połączoną przeciw strażą ogniwej. Opera nie otrzymuje oficjalnie żadnych subsydjów, a pocichu zapomogę 300.000 zł. (i darmo lokal. świadczenia).

— Skasowanie opery, — wołają tenorzy i stróże, — pozbawi nas pracy! A jest nas 450 osób! Bezrobocie nasze na was spadnie!

Rozpowszechniła się dziś ta boniraterska argumentacja. Niech państwo dają subsydia bo inaczej — bezrobocie wzrośnie. Czyli niech tysiące obywateli żyły wypruwa z siebie placąc podatki, by paruset innych obrastało tłuszczykiem konsumując te podatki.

Mówi, że w teatrach TKKT i w operze występują artyści jest niesłuszne. Występują urzędnicy państwowi, zdolni urzędnicy, lepiej od innych płatni urzędnicy, ale tylko urzędnicy. Bo przecie człowiek otrzymujący za swą pracę wynagrodzenie z funduszy państwowych nie jest wolnym artystą, ale urzędnikiem państwowym. Tenorzy i aktorzy zatem dopięli swego. — Regularnie 1-go pensja. Emerytura. Stopnie służbowe jeszcze przyjdą.

Szukalski siedzi w Hollywood, obrażony, że jego straszdyło zastąpiono Mickuną. Istotnie z tych dwojga to już chyba Pronaszkio najlepszy. Otóż Szukalski oświadczył jeszcze w zeszłym roku na jakich warunkach wrócił by do kraju:

— Gdyby mi przyznano jakąś stałą pensję, dano wygodną pracownię, nie mieszano się do mnie — ja wzamian kulbym narodowi pomniki...

Jasno z tego wynika, że ideałem Szukalskiego jest zostać urzędnikiem. Ma poniekąd rację — może nim być porykiwacz z opery, czemuż reżysier gorszy.

Literaci oczywiście winni być zaseregowani, otrzymać etaty w pierwszym rzędzie. Kaden Bandrowski podniósł z uznaniem, że wszyscy ekonomiści dorębiają znaczenie szkół powszechnych, że chcą zalecać analfabetyzm. — Ale wysnuł z tego taki wniosek:

— Subsydia na Akademię, na instytucje naukowe, na literatów należy powiększyć, a w najgorszym, kryzysowym wypadku pozostawić w obecnej skali. Uczyć czytać analfabety i jednocześnie obcinać pobory akademikom literatury to to samo co ćwiczyć rekrutów, a przepędzać generałów!

Gdyby tak zaszła alternatywa: — albo wyćwiczyć milion żołnierzy, albo wypłacić pensje tysiącom generałom! Każdy przytomny człowiek wyćwiczy by ten milion bo: z tego miliona może się wykluczyć kilku doskonałych generałów; w krytycznej chwili nieplaceni generałowie i tak zapomniani uraż i staną do służby.

Z literatami jest identycznie: ze stada analfabetów napewno wykluczy się stado pisarzy; akademicy nawet gdyby im placono za niepisanie i tak pisać będą bo co mają robić.

Po strejku na Narocz

Pewnieś różne jadł frykasy Marcepany, ananasy... Leczą nad wszystko jest potrawa Z ryby, co się ZWIE S'ELAWA

ZDROWE, PIĘKNE, TANIE

Drzewka i Krzewy

owocowe parkowe alajowe iglasta byliny oraz róże

SZKÓŁKI GODZISZ

polceja majajkn

A. i M. KWAŚNIEWSKICH

pocta Sobolaw, woj. Lubelskie tel. 18

Informacje: WARSZAWA, TEL. 225-33.

Pod zarządem **Stefana Tokarza**

Cenniki na sezon wiosenny na żądanie gratis i franco.

Zegadłowicz Propaganda

W związku z wycofaniem książek E. Żegadłowicza przez księgarnię św. Wojciecha, czem się ta księgarnia reklamowała przed kilkoma tygodniami, zamieszcza książkę Franciszka Błotnicki artykuł w „Prosto z mostu” p.t. „Ostrożnie z makulaturą”.

W zakończeniu pisze ks. Błotnicki:

Te wszystkie względy przemawiają za tem, że postanowienie Księgarni św. Wojciecha, choć w „świecie oburzeniu” powzięte, jednak zostało powzięte nierozważnie. Boć to nie wszystko jedno zdjąć tablicę z nazwiskiem Żegadłowicza z ulicy w Wadowicach a wycofać z obiegu księgarskiego jego poprzednią twórczość.

Związek Propagandy Turystyki Ziemi Wileńskiej przesyła na nasze ręce podziękowanie, podpisane przez prezesa, wiceprezesa i dyrektora tego związku. Wspomniany panowie wyrażają tam aż kilkudziesięciu osobom i instytucjom podziękowanie za uświetnienie „Kazimierza”.

Sądymy, że postąpimy właściwie, wyrażając to podziękowanie ogólnie, t.j. bez nazwisk i dodając do tej wielkiej listy serdeczne podziękowanie wszystkim kmiotkom, którzy zechcieli przyjechać z siół okolicznych, oraz zespołowi filmowemu Ufy, który „Kazimierz” filmował.

W Paryżu zmarł Anglik Horacy Cole, znany w całej Anglii z kawalek i figlów. Czytamy o nim w „Pol sce Zbrojnej”:

Pewnego razu do jakiegoś eleganckiego pana, który w najruchliwszym punkcie Londynu oglądał wystawę, podszedł Horacy Cole i poprosił go, by był łaskaw potrzymać koniec sznura. Chodzi o powołanie pomiaru geometrycznego. Usłużny pan schwył się za sznurek, a Cole zniknął za rogiem, trzymając drugi koniec sznura. Tam zaczął imitować jego oświadczenia i zwrócił się do niego z taką samą prośbą, poczem szybko znikł w tłumie.

Cole podobny był do Mac Donalda. Pewnego razu robotnicy drogowi, sądząc, że mają przed sobą Mac Donalda, poprosili go o wygłoszenie mowy. Cole nie dał się długo prosić i wypowiedział skrajnie konserwatywne przemówienie. Wybr. Wel

Otwarcie Wystawy Świątokrzyskiej w Warszawie

WARSZAWA. Dziś o godz. 13,30 w salonach Oficerskiego Kasyna Garnizonowego (Al. Szucha 29) odbyło się uroczyste otwarcie wystawy Państwowego Instytutu Geologicznego (Warszawa), Zakładu Geograficznego Uniwersytetu J. Piłsudskiego, Wojskowego Instytutu Geograficznego (Warszawa), Zakładu Systematyki Roślin Uniwersytetu J. Piłsudskiego, Instytutu Badawczego Lasów Państwowych (Warszawa), Kieleckiej Izby Rolniczej (Kielce), Kieleckiej Izby Rzemieślniczej (Kielce), Zakładu Etnografii Polskiej Uniwersytetu J. Piłsudskiego, Państwowego Muzeum Archeologicznego (Warszawa), Seminarium Historii Polski Nowożytnej Uniwersytetu J. Piłsudskiego, Seminarium Historii Gospodarczo - Społecznej i Geografii Historycznej Uniwersytetu J. Piłsudskiego, Centralnego Biura Inwentaryzacyjnego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Biblioteki Narodowej J. Piłsudskiego (Warszawa), Muzeum Wojska (Warszawa), Muzeum im. XX. Lubomirskich (Lwów), Muzeum Przemysłu i Techniki (Warszawa), Oddziałów Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Kielcach, Ostrowcu i Tarachowicach.

Na otwarcie wystawy przybyli przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, licznych organizacji krajoznawczych i naukowych oraz delegacja z Kieleckiej.

Przed otwarciem wystawy przemówił prof. Bolesław Hryniewicz, przewodniczący komitetu ochrony puszczy jodłowej.

Następnie głos zabrał p. minister Spraw Wewnętrznych Władysław Raczyński, członek komitetu honorowego wystawy oraz prezes Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, poczem dokonał aktu otwarcia wystawy.

Wystawa Świątokrzyska została zorganizowana w 10-tą rocznicę zgonu Stefana Żeromskiego i w 30-tą rocznicę powstania Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

**WSZYSTKO
STANIAŁO
wyrzoby ze złota i srebra
zegarki od 4 zł.**
w W. Jurewicz *ministra* *Mr. P. BURE*
Mickiewicza 4 w Wilnie

Za kulisami porozumienia naroczańskiego

Miejscami leżą jeszcze głębokie śniegi. Jeżeli przymrozek da powierzchni, koń nie zapada i san - na takia - siaka. Na Narocz lód trwa; wielka tafla, od brzegu do brzegu, świeci tylko w słońcu. Od tego słońca topnieje górna warstwa i stoi woda. Koń pryska, ochlapuje sobie brzuch, ale je chać przyjemnie. Tylko oczy boją od blasku. Czasami długie, wąskie pasma — głębokie pęknięcia. Koń nogą przestąpił, płoty przeciągnęły i jazda dalej: Tak pięć, osiem, dziesięć, piętnaście kilometrów wciąż po lodzie i lodzie. Ech! jezioro jak morze... Daleko, daleko majaczą brzegi. Równina jak okiem sięgnąć. Na niej tu i tam i wszędzie poruszają się czarne punkciki: ludzie, konie, sanie. Na Narocz ruch, pół w pełni, strajk skończony, niewody pracują. Po kilku dniach zastój, matnie pełne ryby.

Jak wiadomo, pomiędzy Dyrekcją Lasów Państwowych i rybakami doszło do „porozumienia” na przeciąg miesiąca. Ale co będzie dalej?

Ażby na pytanie to odpowiedzieć, trzeba wejść w sens tego prowizorium chwili obecnej, rozpatrzyć na chłodno sytuację i skonstatować:

Fatalne skutki ustawy rybackiej i wypływająca stąd konieczność kompromisu ze strony władz, wyrzuciły wszelki porządek rzeczy, porządek prawny i pocucie słuszności. Dyrekcja poszła na ustępstwa, bo inaczej postąpić nie mogła. Ale ustępstwa te wytworzyły chaos. Ażby przywrócić autorytet praworządności, Dyrekcja powinna ustąpić zupełnie! To co się dzieje na terenie pomiędzy Miadziołem i Naroczem, jest konglomeratem doraźnych zarządzeń, ustępstw, pozwoleń, wymogów życia, paragrafów kodeksu, które się wzajem pomieszały jak ryby w sieci. Nikt niczego wyrozumieć nie może, tembardziej ciemny, nieuczony nasz chłop — rybak.

KRZYWDA WSI PRZEGRODZIE

Spróbujmy uszeregować fakty dla uplastycznienia... absurdu. Zaczę, jak w poprzednim artykule od jeziora Miadzioł. Powtórzę raz jeszcze: wieś posiada bezspornych 522 ha tony, które dotychczas wydzierżawiała i otrzymywała za to gotówkę do 2 tys. złotych. Rozbita na kolonie, zaciągnięta dług państwowy. — Obecnie: na podstawie ustawy rybackiej odebrano od niej jezioro; za dzierżawę tego jeziora zabiera pieniądze starostwo i chłopom „narazie” nie oddaje (ze względów formalnych); długi każe im płacić; własnej ryby, na własnej toni łowić nie pozwala. Chłopi chcą sprzedać jezioro państwu, ale państwo nie kupuje — Mało tego! Sporządzono przymusowy plan jeziora. Mierniczy objechał brzegi łódka, a później przeciągnął na planie kresę. Od brzegu do brzegu. Kreś stanowi granicę posiadłości wodnej Przegrodzia. Po tej stronie obejmuje 522 ha bezspornej własności. Za „sporządzenie planu” pan mierniczy policzył po 5 zł. od hektara. Razem — 2,610 złotych. Sumą tą obciążono... chłopów wsi Przegrodzie! Oto w jakich warunkach ludzie wzięli za koły z poczucia krzywdy, która się im dzieje.

DLACZEGO „TOPIONO” P. WIESZTORTA

Z przetargu rządowego jeziora Miadzioł wziął w dzierżawę p. Wiesztort, ten sam, który dzierżył przed wprowadzeniem ustawy z wolnej ręki i płacił. Pisaliśmy już, że niedawno przegrodzianie wzbrosili mu raz połowu. Obecnie zdarzył się nowy wypadek: P. Wiesztort wyciągnął niewód, a chłopci porwali za matnię i wyrzucają mu rybę spowrotem

do jeziora:

— Urad kidając rybę u wozie - ra (ironja o zarybianiu) tak i my brosim!

Wiesztort trzyma za siatkę z jednej strony, chłopci z drugiej. Po ciągnęli i p. Wiesztort wpadł do lodowatej wody... Ratunku!

— Za cóż jego, — pytam chłopów — przecież on nie winien. Wziął jezioro z przetargu, płaci tam, gdzie każe.

— Kaleb jon byu iz Warszawy, tady Boh s. nim. Ale jon czałowiek tutejszy i dobra wiedaje pra naszu kryudu.

Tego rodzaju rozumowanie zaliczyć by wypadało do porachunków raczej osobistych. Mnie się zdaje, że „Kryuda” dzieje się zarówno p. Wiesztortowi, jak chłopom, a winę ponosi tylko — ustawa rybacka!

W międzyczasie rybacy przegrodzcy próbowali łapać rybę na własnej toni. Przed kilku dniami sąd w Miadziole skazał ich za to na wcale poważne terminy więzienia!

O kilka kilometrów od Miadzioła, leży jezioro Narocz, dzierżawione oficjalnie przez Dyrekcję Lasów. Tam w tej chwili łapią wszyscy z wolnej ręki... Łowią otwarcie i nikt ich nie skazuje. Dlaczego? Dlatego, że doszło do „porozumienia”. Jak doń doszło i jak ono wygląda — opowiem.

SPRAWA MICHAŁA ROLICZA

Sprzecznosc sytuacji na Narocz i Miadziole, jest tem jaskrawsza, ile że naroczańskie prowizoryczne porozumienie posiada podłoża: moralne i ekonomiczne, brak mu natomiast kompletnie podłoża prawnego.

Mówiąc o pierwszym, muszę, niestety wspomnieć o przykrej niezmierznie sprawie, której początek sięga początku ubiegłego miesiąca, o której przemilczałem w poprzednich swoich artykułach, a o której nadal milczeć nie uważam za wskazane. Jest to sprawa Michała Rolicza, rybaka ze wsi Nanosy i Michała Subocza, rybaka ze wsi Pasynki. Zasadniczo mówię tylko o pierwszym, bo go znam jako człowieka starszego, solidnego, spokojnego, prawego, o czem zresztą zaświadczyć może wielu ludzi z okolicy.

Otóż w ciągu trwającego jeszcze strejku, ci dwaj rybacy udali się do kierownika rybackiego Dyrekcji Lasów p. Jabłońskiego z delegacją od strajkujących. Po pertraktacjach, które utknęły na martwym punkcie, powrócili do domów. Tegóż dnia wieczorem zjawiła się u Michała Rolicza po - licja, oświadczała, że powinien pojechać do Kobylnika, Nie pozwolono mu zabrać jedzenia i pieniędzy. — Z Kobylnika, Rolicza i Subocza powieziono do Postaw.

W Postawach rybacy zostali okuci w kajdany i przewiezieni do więzienia na Łukiszczach, gdzie przesiedzieli trzy tygodnie.

ROZMOWA NA LODZIE

Sanki po Narocz u suną lekko. Z Zielanek, Kupy i Nanosów śpię rybacy na toni, do niewodu. Słońce już jest wysoko. Zdala widać las. Cicho szybią wrony w oczekiwaniu na resztki ludzkiego połowu. Fachowym kierownikiem jednego z tych prywatnych niewodów, jest stary rybak Michał Rolicz, który powrócił z więzienia. Trudno jest zaiste opisać go - rycz 52-letniego człowieka, na którego spadł taki cios. Spuszcza oczy, wielkim, rybackim butem odręca płymak sieci, ciężko wzdycha i mówi:

— Boże moi! Jak przestupnika jakoho! Piecdziesiąt dwa hoda. Nikoli karany nie byu. U wojsku służu, i nikoli nawet pad win - toukaj nia stajal... a ciapier zakawali! U chacie dzieci astalisia...

Rolicz żali się dalej. Nie wie

rzekomo o co go oskarżono. Prze - siedział trzy tygodnie na Łukiszczach, a później jak nagle zabrali, tak nagle wypuścili. Otworzyli cele i — droga otwarta. A droga 104 kilometry w zimowy czas. Gro - sza przy duszy. Chory. Gdyby mu ktoś nie pożyczył 20 złotych — przysłabiaby pieszkom ist!

Nie pytałem, kto był ten „ktoś” co mu pożyczył. Czy aby nie żyd, jakiś komisjoner rybny? A później się mówi u nas, że... Ech!

Stoimy po kostki w wodzie na lodzie Narocz, dobrze, że buty nie przemakają. Podeszli, otoczyli nas rybacy.

— Treba skargu padać.

MÓJ ŚWIADEK ANTONI OWSIUK

Gdy wonczas zabrano dwóch rybaków, we wsiach zapanowało wielkie oburzenie. Do Kobylnika zjechało się ze 300 do 400 rybaków z rodzinami, ale do poważniejszych rozruchów nie doszło.

Gdy natomiast przed paru tygodniami dochodziło do porozumienia i w tym celu zwołano wielkie zgromadzenie we wsi Czerewki, przybył również starosta postawski. Mówimy o moralnem podłożu porozumienia. Było naturalnie o wiele więcej gadania o stronie materialnej, ale też ze strony rybaków padła skarga na aresztowanie Rolicza i Subocza.

— I cóż wam p. starosta odpowiedział? — pytam przy jednym niewodzie.

— Pan starosta skazau: jeżeli przystąpić do pracy i pozwolić łowić sieciom Dyrekcji, wtedy wypuścimy aresztowanych!

Bywa, że zakładników bierze się podczas wojny...

Naturalnie nie daję wiary w tego rodzaju brzmienie słów pana starosty. Kiwam powątpiewając głową. Tak chyba nie mógł powiedzieć. — Kto z was słyszał?

— Usie słysza!i!

Pojechałem. Olbrzymi obszar nie pozwala na orjentację przestrzni. Gdzieś, gdzieś małe punkciki ludzkie. Niewody Dyrekcji, niewody prywatne. Kołujemy po środku jeziora. Hen, koło wyspy pracują rybacy z Pasynek i Czerewek. Po godzinie jesteśmy przy nich.

Opowiadają mi to samo. Powtarzają te same słowa: „Prawda, szto tak kazau: jeśli przerwiecie strajk...”

— Kto z was to słyszał, kto potwierdzić może?

— Usie słysza!i!

Mówię tak: „żeby coś twierdzić i czemuś świadczyć, trzeba wy - jawić i imię swoje i nazwisko”.

— Ludzie spojrzeli po sobie.

Wtedy woźnica mój, człowiek starszy, bywały, znany i tutejszy, powiada tak: „Panok! Tak świadkami są całe wioski. A ot teraz ja będę świadkiem, że panu oni jak jeden człowiek powiedzieli to samo. Moja familja Antoni Owsuik, z Kobylnika”.

Coś jest tu nie w porządku: Dlatego obiecać wypuszczenie aresztowanych, żeby niewody Dyrekcji Lasów Państwowych mogły łapać rybę na naroczańskich toniach! — Wstrzymuję się od komentarzy.

Albo chłopci mówią prawdę i pan starosta jest nie w porządku.

Albo chłopci mówią nieprawdę i wtedy sami są nie w porządku.

W ten sposób jednak komentuję moralne podłożo porozumienia. — O stronie jego ekonomicznej, ustępstwach Dyrekcji i o sytuacji ogólnej nad morzem Wileńszczyzny, chciałbym napisać w następnym artykule.

J. M.

**CZY WPLACIEŚ JUŻ NA FUNDUSZ
SZKOLNICTWA PRYWATNEGO P.
M. S. NA WILEŃSZCZYZNIE.**

KONTO P. M. S. w P. K. O. Nr. 80630

Jeżeli żarówka
to tylko
jasne i oszczędne
a więc

TUNGSRAM
Z DWUSKRĘTNYM DRUCIEM
CECHOWANE W DEKALUMENACH

Jak Moskwa finansuje akcję wywrotową w Hiszpanji

Po ostatnich wyborach w Hiszpanji cała Europa mogła się przekonać o rozmiarach wpływu, jakie posiada w tym kraju międzynarodówka komunistyczna. Aż tak jaskrawej demonstracji trzeba było, aby uwierzone, że ruch dążący do całkowitego zburzenia dawnych wartości i wierzeń i biorący swe początki w światopoglądzie materialistycznym, nie jest w Hiszpanji lokalnym jedynie burzeniem się elementów wrogich cywilizacji chrześcijańskiej, — lecz dobrze obmyśloną, na szeroką skalę zakrojoną akcją, reżyserowaną zręcznie przez Moskwę.

Od dawna już prasa katolicka całego świata zwracała uwagę na to, że impresarjem wypadków w Hiszpanji są Sowiety. Nietylko zresztą w pismach katolickich można znaleźć dowody, stwierdzające powyższą łączność, nie brak ich i w prasie komunistycznej, radykalnej i neutralnej hiszpańskiej.

Niedawno na łamach dziennika „Trabajo” (Praca) ukazał się dłuższy artykuł pod wielomówiącym tytułem: „Moskwa na to daje pieniądze...”, w którym zacytowane są liczne dane oraz cyfry, dotyczące działalności Kominteru w Hiszpanji. Wszystkie cyfry zaczerpnięte są z książki Enrica Matorras „Komunizm w Hiszpanji”. Jak wiadomo Matorras przed swem nawróceniem na katolicyzm, które nastąpiło przed paroma miesiącami, był zagorzałym komunistą i zajmował stanowisko sekretarza centralnego komitetu młodzieży partii komunistycznej. Wszystkie

dane i cyfry z powyższej jego książki są autentyczne, o czem świadczy najlepiej fakt, że komuniści bynajmniej ich nie zdementowali.

Akcja na terenie Hiszpanji drogą kosztuje Kominter: na jesieni ub. r. miesięczny budżet przewidywał na rzecz finansowania akcji wyborczej w Hiszpanji ni mniej ni więcej tylko 2 miliony pesetów. Olbrzymią tę sumę rozdano za pośrednictwem „Czerwonej Pomocy”. W sumie tej figurują stałe miesięczne zapomogi oraz kwoty, przeznaczone na poszczególne cele, jak np. opanowywanie finansowe pism, organizacji społecznych i t. d. I tak np. przekształcenie tygodnika „Świat Robotniczy” na dziennik kosztowało 10 tys. dolarów, rozwinięcie dziennika „Europa — Ameryka” — 200.000 pesetów, wydawnictwo w języku hiszpańskim „Międzynarodowej Korespondencji” — 50.000 pesetów, rozwój „Ligi wojujących bezbożników” — 25.000 pesetów. Dodać trzeba, że ostatnią sumę przywiózł do Madrytu specjalny wysłannik z Moskwy.

Na końcu wyżej wymienionego artykułu w „Trabajo” czytamy następujące zdanie, które jest aż nadto wyraźne: „Trzecia Międzynarodówka posiada pieniądze pod dostatkiem, rząd sowiecki zajmuje się dostarczaniem ich jej, eksploatując swych robotników. Myślą przewodnią całej akcji moskiewskiej jest kupić za pomocą pieniędzy prawo rozkazowania...”

Demertis utworzy gabinet neutralny

ATENY. Wczoraj popołudniu odbyły się wybory prezesa izby poselskiej, w pierwszym głosowaniu na 296 głosujących, szef partii liberalnej Sofoulis otrzymał 142 głosy, kandydat zaś partii antyvenizelozistów Vozikis — 139 głosów, a komunista Siantos — 13 głosów, jedna kartka była biała i jedna nieważna. Ponieważ żaden z kandydatów nie otrzymał absolutnej większości, przystąpiono do drugiego głosowania, w którym Sofoulis otrzymał 158 głosów, Vozikis — 137.

Po wyborze prezesa parlamentu dalszy rozwój położenia politycznego pójdzie drogą wskazaną przez konstytucję. Król powierzy jutro utworzenie rządu Sofoulisowi, jako szefowi partii, rozporządzającej w izbie największą ilością głosów. W razie odmowy z jego strony przyjęcia mandatu, król powierzy mandat Tsaldarisowi.

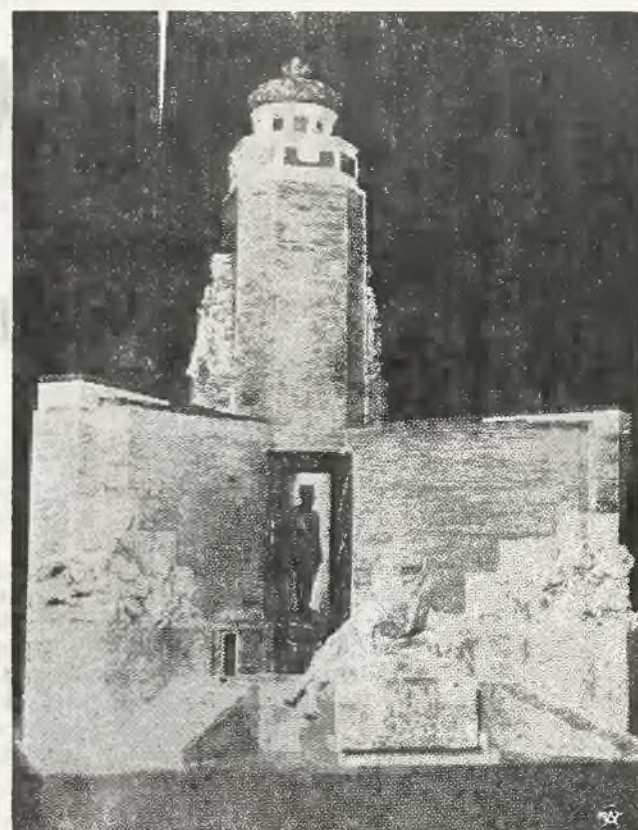
Ponieważ jednak utworzenie rządu przez jedną z partji jest niemożliwe, jak również wykluczone jest porozumienie między ludowcami i liberalami — celem utworzenia rządu koalicyjnego, powołany będzie do steru — według wszelkiego prawdopodobieństwa — rząd neutralny pod przewodnictwem

Demertisa, lub Metaxasa lub Michalakopoulasa. Niewiadomo, czy przyszyły rząd stanie przed parlamentem, czy też doradzi królowi zawieszenie prac na 6 miesięcy.

ATENY. Nowomianowany minister wojny Metaxas udzielił byłemu ministrowi wojny generałowi Papagosowi 2-ty godniowego urlopu, byłemu zaś podsekretarzowi stanu w ministerstwie wojny generałowi Platisowi urlopu rocznego — rzekomo ze względów zdrowotnych.

Togal
Grupa przebiebie, reumatyzm, artretyzm, podagra są zimną plagą ludzkości. Przeciw tym dolegliwościom stosuje się Tabletki Togal. CENA ZŁ 450
PRZYNOSI ULGĘ CIERPIĄCYM

Model pomnika króla Alberta I-go w Brukseli



W Brukseli stanie niebawem monumentalny pomnik bohaterskiego króla Belgów Alberta I-go. Prace konkursowe, w których biorą udział artyści-rzeźbiarze b. wojskowi, zostaną wykonane w Pałacu Sztuk Pięknych w Brukseli. Zdjęcie nasze przedstawia jeden z tych modeli, dzieło artysty Depelsemaere.

Przemówienie kanclerza Hitlera w Reichstagu

Na wstępie obrad zabrał głos kanclerz Hitler.

ERA WILSONOWSKA

Na wstępie mowy scharakteryzował kanclerz Hitler rozwój epoki powojennej, od chwili zawarcia pokoju. Po przez krzyki wojenne, groźby, skargi, zaklęcia i uprzedzenia — mówił kanclerz — dotarło do uczuć ludzkości 14 punktów orędzia Wilsona. Urok tych tez polegał na tym, że usiłowały one w swojej niezaprzeczanej wielkości dać współzyciu narodów nowe prawa i wyznaczyć nowy duch, zwiastując narody miłości i zjednoczenia, lecz zbliżyły je również wewnętrznie, w wzajemnym poszanowaniu i zrozumieniu.

Naród niemiecki wycierpiał tym też z rozpaczliwym wysiłkiem i z tem rozpaczliwym życiem w swoim największym okresie. Wszyscy byliśmy po przez wieki ofiarą tej fantastycznej wiary, a temsamem przedmiotem strasznych skutków. Wciągnięci zostaliśmy w wojnę za którą nie ponosimy winy tak samo, jak każdy inny naród. Ale nietylko my — ciągnął kanclerz — pobici przeżyliśmy przeobrażenie tego miraży nowej epoki rozwoju ludzkości na pożałowania godną rzeczywistość. Przeżyli ją również i zwycięzcy.

OKRES PO-WERSAŁSKI. LIGA NARODÓW

Okres dzielący ludzkość od chwili Wersalu stanowi dostateczny przedział czasu, aby móc wydać wyrok o ogólnych tendencjach nowego rozwoju.

Rozwój ten rozpoczął się od owego nieszczęsnego układu, który kiedyś uchodził za historię, za przykład ludzkiej krótkowzroczności i bezmyślnej namiętności. Z ducha tego układu wynikało, przy jego ścisłym związaniu z konstytucyjnym systemem państw, obciążenie Ligi Narodów, a temsamem pozbawienie jej wszelkiej wartości. Od tego czasu nastąpił podział świata na zwyciężonych i zwycięzców.

Krytykując w dalszym ciągu swą mowę politykę, prowadzoną przez państwa zachodnich mężów stanu, kanclerz ciągnął: „Był to ten moment, który jeżeli chodzi o Niemcy, odcięto 65 milionów narodowi wszelkie możliwości nazawcze, pozbawiając go wszystkich gospodarczych stosunków, skonfiskowano mu wszystkie kapitały zagraniczne, zniszczono jego handel, obciążono astronomicznymi cyframi długów, wreszcie udzielono mu dla zapłaty długów kredytów zagranicznych, aby następnie oprocentować je, zamurowano mu rynki zbytu, a w ten sposób wpędzono naród ten w najstraszliwsze zubożenie i niedzę a następnie oskarżono o złą wolę.

Chciałbym — ciągnął dalej kanclerz — by naród niemiecki rozumiał wewnętrzne motywy narodowo - socjalistycznej polityki zagranicznej, która np. również bandzo boleśnie odczuwa że dostęp 33-milionowego narodu do morza prowadzi przez niegdyś należące do Rzeczywistości terytorium.

CHCIAŁBYM ABY UZNAŁ ZA NIEROZSADNE, BO NIEMOŻLIWE PROSTU ZAPRZECZANIE TAK WIELKIEMU PAŃSTWU DOSTĘPU DO MORZA. Nie może być z sensem i celem rozsądnej polityki zagranicznej doprowadzenie do stanów, które następnie z konieczności wołałyby natychmiast o zmianę. Jest wprawdzie możliwym, że politycy zwłaszcza powołani są na przemocą mogą dopuścić się tego rodzaju pogwałcenia naturalnych interesów życiowych, lecz im

więcej i częściej i im domoślej są tego rodzaju wypadki w których się to zdarza, tem większe staje się parcie do wywołania nagromadzonych pogwałconych sił i energii.

„KWESTJA NIEMIECKA“

Kanclerz przeszedł do określenia „kwestji niemieckiej“, o której tak często mówi świat.

Nie jest to zagadnienie równoznaczne ze sprawą ustroju w Niemczech, lecz wynika ono wyłącznie z faktu przeludnienia Niemiec. „KWESTJA NIEMIECKA BYŁO OBCIĄŻENIE NARODU NIEMIECKIEGO ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ ZA NIEPOPEŁNIENIE NIGDY WINY. Rozwiązanie tych zagadnień jednak należy do narodu niemieckiego i świat nie potrzebuje ważyć się tą sprawą zajmować. Innych rzeczy ona tylko ze względu na wzajemne stosunki gospodarcze. „Kwestja niemiecka“ — to fakt, że NIEMCY NIE CHCĄ MIEĆ GORSZYCH SZANS DO ŻYCIA OD INNYCH. Do tego potrzeba im przedewszystkiem poczucia równouprawnienia i bezpieczeństwa politycznego również i na wzajem, Traktat Wersalski zaś stworzył „kwestję niemiecką“, która w stanie nierozwiązanym obciąża krytycznie Europę, a rozwiązana przyniesie jej wyzwolenie.

Postanowienie rozwiązania tego zagadnienia powziął kanclerz nie po to, ABY SZKODZIĆ FRANCJI LUB INNYM, LECZ BY OSWOBODZIĆ NARÓD NIEMIECKI.

Kanclerz streszczył następnie historję powojennych stosunków niemieckich wskazując na podejmowane przezeń w ciągu ubiegłych lat częste próby przerwania pomostu do Francji. Kanclerz przypomniał sobie, że zarówno przeprowadzi równouprawnienie Niemiec, jak i odwrotnie, wzmożni poczucie odpowiedzialności dla wzajemnej, współpracy europejskiej.

WSPÓŁPRACA Z SOWIETAMI

Jeżeli dziś moi międzynarodowi przeciwnicy zarzucają mi, że odrzucam współpracę z Rosją, to muszę odpowiedzieć na to, że NIE ODRZUCAM I NIE ODRZUCAŁEM WSPÓŁPRACY Z ROSJĄ LECZ Z BOLSZEWIZMEM. Wierząc w przyszłość, wierząc w Niemiec kocham swój naród, oświadczył kanclerz i nie chce dopuścić do tego, aby groźba dyktatury komunistycznej zaciążyła nad jego życiem.

W polityce europejskiej odróżnia kanclerz dwa obozy: jeden oparty na niepodległych państwach narodowych, związanych z sobą historją i kulturą z temi Niemcy chcą i w przyszłości współpracować. Drugi zaś pozostający pod rządami doktryny bolszewickiej. „Z tą częścią nie chcemy utrzymywać żadnych innych kontaktów poza istnjącymi politycznymi i gospodarczymi stosunkami międzynarodowymi.

Głęboki tragizm tkwi w niepowodzeniu wysiłków kanclerza o porozumienie z Francją, których finałami jest sojusz wojskowy francusko - sowiecki. Kanclerz w staraniach swoich o zbliżenie z Francją podkreślał zawsze znaczenie ciężącego równoprawnienia obu narodów i niesłusznie zarzuca mu brak konkretnych propozycji. Na dół przystąpił kanclerz szczegółowo swoje projekt dotyczące równoprawnienia wojskowego Niemiec, które stał się przed proklamowaniem suwerenności zbrojeniowej Rzeszy.

PROPOZYCJE POKOJU W STRONĘ ZAMIAST POROZUMIENIA Z NIEMCAMI PAKT Z SOWIETAMI.

Mówiąc o konkretnych propozycjach kanclerz mówił: „Tak samo ważne, jak t. zw. konkretne propozycje wydało mi się psychologiczne przygotowanie do porozumienia. Zagadnienie wiecznych rewizji granic w Europie usunętem z publicznych dyskusji w Niemczech. Niestety do poczyniń i oświadczeń kanclerza nie przywiązywano zbyt wielkiej wagi, a przecież ciężkie jest narodzić się nawoływać swój naród do porozumienia.

Łatwiej byłoby mu przyszło budzić poczucie konieczności porozumienia europejskiego. Jak dotąd nie próbowało nigdy po wojnach odmawiać zwyciężonemu praw suwerenności nad dużymi pałacami jego własnego kraju. Tylko w interesie porozumienia przyjął tę najcięższą ofiarę polityczną i moralną kanclerz i chciał ją dalej znosić, WIERZĄC, IŻ UTRZYMANIE W MOCY PAKTU LOKARNEŃSKIEGO PRZY CZYNIE SIĘ MOŻE DO OCZYSZCZENIA ATMOSFERY POLITYCZNEJ MIĘDZY NIEMCAMI I FRANCJĄ z jednej, a Anglią z drugiej strony.

Kanclerz przypomniał wielokrotnie swoje oświadczenia, iż Niemcy nietylko gotowe są znieść tę najcięższą ofiarę na rzecz zabezpieczenia pokoju europejskiego tak długo, jak inni partnerzy wykonywać będą swoje obowiązki, lecz, że widzi w pakcie tym wogóle jedyną możliwą i konkretną próbę bezpieczeństwa europejskiego. Pakt lokarneński miał po wieczne czasy uchylać zastosowanie przemocy w stosunkach między Francją, Belgią i Niemcami.

„Przez zawarte już poprzednio przez Francję umowy sojusznicze zaczęły się niestety obciążenie, aczkolwiek nie zmieniało ono jeszcze sensu samego paktu“.

PAKT FRANCUSKO SOWIECKI POZOSTAJE NIEMIEMOŚCIĄ W SPRZECZNOŚCI z Locarnem. Nie uchodzi, aby Francja i Sowiety niezależnie od decyzji Rady Ligi Narodów rozstrzygały kwestię winy i stanowiły o obowiązku niesienia pomocy. Francja zawarła poprzednio umowy sojusznicze również z Polską i Czechosłowacją, przed paktem lokarneńskim, ale Niemcy nie wystąpiły przeciwko temu po pierwsze, ponieważ pakt ten w przeciwieństwie do paktu francusko - sowieckiego podporządkowano decyzjom Ligi, a po drugie, ponieważ zarówno ówczesna Czechosłowacja, jak i przedewszystkiem Polska prowadziła politykę wyłącznie obrony własnych interesów narodowych Niemcy nie chcą atakować tych państw i nie wierzą, aby w interesie tych państw leżało atakowanie Niemiec. Przedewszystkiem jednak faktem jest — ciągnął kanclerz — że Polska pozostaje Polską, a Francja Francją. Rosja sowiecka natomiast jest państwem zorganizowaną ekspozyturą światopoglądu rewolucyjnego. Nie da się stwierdzić, czy jutro lub pojutrze również i we Francji nie zatryumfuje ten światopogląd.

Od lat Niemcy ostrzegali przed temi następstwami w rozwoju stosunków europejskich, co zbywało argumentami o niedoskonałości przygotowań wojen-

STANOWISKO FRANCJI

PARYŻ. Havas donosi: O g. 19 m. 30 po naradzie międzyministerialnej min. Flandin na konferencji złożył deklarację, w której sprzecywał stanowisko Francji wobec dzisiejszych oświadczeń kanclerza Hitlera, stanowiących jednostronne zerwanie przez Niemcy Traktatu Lokarneńskiego. Flandin przypomniał, że dnia 26 lutego w jednym z dzienników paryskich ukazał się uroczysty apel kanclerza Hitlera do pojednania francusko-niemieckiego. Na wynurzenia kanclerza rząd francuski zwrócił uwagę. Woli Francji w kierunku zbliżenia Francji do Niemiec dał min. Flandin wyraz publicznie w przemówieniu w Izbie deputowanych. Już od roku do rządu niemieckiego zwracano się z różnymi propozycjami, m. in. zaproponowano przystąpienie do rokowań o pakcie lotniczym. Rząd niemiecki wolał jednak odrzucić wciąż dyskusję.

Dnia 29 lutego przesłano ambasadorowi francuskiemu w Berlinie polecenie, aby uzyskał audiencję u kanclerza Hitlera dla poinformowania się o podstawach, na których kanclerz chciałby oprzeć zbliżenie francusko-niemieckie. Kanclerz Hitler przyjął ambasadora Francois Poincaré'a dnia 2 marca w obecności min. Neuratha. Ambasador prosił o ściśle sprecyzowane propozycje. Odpowiedziano mu, że rząd niemiecki odpowie później, lecz chciałby, aby układy naraził pozostały w tajemnicy. Ambasador wyraził na to zgodę.

Dziś zrana ambasador francuski otrzymał memorandum niemieckie o jednostronnym wypowiedzeniu traktatu lokarneńskiego. Rząd niemiecki nadał paktovi francusko-sowieckiemu całkowicie niedokładną interpretację. Ambasador francuski zapytał dziś zrana, czy wreczenie mu memorandum stanowi odpowiedź na sformułowane przezeń pytanie o podstawie porozumienia francusko-niemieckiego. Odpowiedziano mu na to twierdząco. A więc dzieło pojednania miało rozpocząć się od wypowiedzenia swobodnie zawartego układu, a oprócz tego od stworzenia faktu dokonanego przez wkroczenie oddziałów niemieckich do strefy zdemilitaryzowanej. Rząd francuski uważa za swój obowiązek zwrócić się do opinii publicznej, nie przeszkadzając narazie innym kroków. Rząd francuski wchodzi w kontakt z przedstawicielami innych państw dla zaoponowania wspólnie przeciw jednostronnemu wypowiedzeniu traktatów. Rząd francuski zgodnie z traktatem lokarneńskim zwrócił się do Rady Ligi Narodów.

LONDYN NIE PRZEJĄŁ SIĘ ZBYTNI

LONDYN. Wystąpienie kanclerza Hitlera wywołało w Londynie olbrzymie wrażenie.

W kołach rządowych podkreślają, że Hitler występuje w sposób jednostronny, jako arbitrowi w sprawie paktu lokarneńskiego. Ewentualność powrotu Niemiec do Ligi Narodów oraz możliwość wzmożenia w ten sposób autorytetu Ligi i podstaw zbiorowego bezpieczeństwa, oceniane są przez brytyjskie sfery rządowe przychylnie.

Aczkolwiek czynnik urzędowy zachowują narazie bardzo wielką rezerwę i odmawiają wszelkich wyjaśnień oficjalnych, to jednak w kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że minister spraw zagranicznych Eden, który po otrzymaniu memorjału Hitlera wezwał do siebie natychmiast po kolei ambasadorów Francji, Włoch i Belgii, ograniczył się do formalnego protestu, lecz propozycje Hitlera przyjął za podstawę do dyskusji. Z zewnętrznych objawów reakcji brytyjskich czynników urzędowych wynika, że rząd brytyjski nie ma zamiaru reagować zbyt impulsywnie na posunięcie Hitlera. Min. Eden udał się po południu do Chequers, gdzie premier Baldwin spędził weekend, aby się z nim naradzić.

We czwartek sesja Rady Ligi

GENEWA. Według krążących tu pogłosek, należy liczyć się ze zwołaniem nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów na czwartek, 12 bm. Podobno rząd francuski ma w tej sprawie zwrócić się do sekretariatu Ligi.

Cofnięte urlopy wojskowym w Belgii

BRUKSELA. Donoszą, że urlopy dla wojskowych, odbywających służbę w garnizonach wschodniej części kraju, zostały wstrzymane. Inne zarządzenia o charakterze wojskowym mają być niebawem powzięte.

Francuskie zarządzenia ochronne

PARYŻ. Z dniem jutrzejszym wchodzi w życie zarządzenia bezpieczeństwa, a mianowicie obsadzone zostaną przez oddziały wojskowe fortyfikacje i odcinki położone między fortyfikacjami. Urlopy w armii również z dniem jutrzejszym zostają cofnięte, a przebywający na urlopie zostaną odwołani do swych oddziałów.

Wręczenie noty w Warszawie

WARSZAWA. Dnia 7-go marca minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął ambasadora Rzeszy niemieckiej p. von Moltke, który mu wręczył memorandum rządu niemieckiego, doręczone równocześnie w Paryżu, Londynie, Rzymie, Brukseli i Pradze i pozostające w związku z deklaracją kanclerza Hitlera w Reichstagu.

nych Sowietów. Kanclerz wspominał przytem o wywiadzie, udzielonym 21 lutego dziennikarzowi francuskiemu (de Jovenel), dodając, że usiłował w nim raz jeszcze zaapelować do narodu francuskiego z prośbą o porozumienie, przyczem wyraził ubolewanie spowodowane doświadczeniem do skutku paktu francusko - sowieckiego. WYWIAD TEN, JAK ZAZNACZYŁ KANCLERZ, WSTRZYMANO I OGŁOSZONO DOPIERO NAJAJUTRZ PO RATYFIKACJI WSPOMNIANEGO PAKTU PRZEZ IZBĘ FRANCUSKĄ.

WYPOWIEDZENIE LOCARNA.

Podtrzymując w dalszym ciągu gotowość służenia sprawie porozumienia niemiecko - francuskiego, kanclerz oświadcza, że wobec ostatniej ratyfikacji paktu między Francją a Sowietami, zmuszony jest zrewidować swe stanowisko wobec nowopowstałej sytuacji i wyciągnąć konieczne stąd konsekwencje. Ubolewa on nad nim osobiście, ale zmuszony jest również uwzględnić interesy narodu niemieckiego.

Z CHWILĄ, GDY PARTNER NIE DOCENIA JUŻ OFIAR PONOSZONYCH PRZEZ NIEMCY, STAJĄ SIĘ ONE DLA NICH JEDNOSTRONNEM ODCIĄŻENIEM, a więc niemożliwą do zniesienia odpowiedzialności. W tem miejscu kanclerz Hitler przypomnia oświadczenie, złożone w maju 1933 r. w Reichstagu, że naród niemiecki przyjmie

raczej największą ofiarę, niż odstąpi od obrony własnego honoru i pragnienia wolności. Jeśli naród niemiecki ma być dla współpracy europejskiej wartościowym partnerem, to tylko pod warunkiem, że będzie równoprawnym.

NIEMCY WRÓCĄ DO GENEWY.

W końcowym ustępie deklaracji kanclerz zaapelował do narodu niemieckiego, aby w tej historycznej chwili zjednoczył się w ślubowaniu, iż nie ustąpi przed żadną przemocą w dążeniu do przywrócenia swego honoru. Raczej wystawi się na najcięższą próbę, niż złożyć broń. Dalej zaś, że naród niemiecki w obecnej chwili z tem większą energią występuje będzie w obronie porozumienia narodów europejskich, a zwłaszcza w imię porozumienia Niemiec z sąsiadami zachodnimi. Dzień dzisiejszy uważa kanclerz za zakończenie swej walki o równoprawienie Niemiec. Temsamem odpada też główny powód, który w swoim czasie skłonił Niemcy do wycofania się ze zbiorowej współpracy narodów europejskich w Genewie.

„Wierzę przedewszystkiem, że wszystkie naprężenia, WYNIKAJĄCE BĄDŹ Z FAŁSZYWYCH POSTANOWIENI TERYTORIALNYCH, BĄDŹ TEŻ Z NIEZGODNOŚCI ISTNIEJĄCYCH MIĘDZY STANEM LICZEBNYM LUDNOŚCI, A PRZESTRZENIĄ PRZEZ NIE ZAMIESZKIWANĄ, NIE MOGĄ BYĆ ROZWIĄZANE PRZEZ WOJNĘ.



UNIVERSITÉ DE BEAUTE
e d i b
PARIS
PO DŁUGOLETNIH DOŚWIADCZENIACH WZBOGACIŁ SWÓJ KOMPLET KOSMETYKÓW ODŻYWCZĄ POMADKĄ DO UST I UDO SKONALONYM RÓŻEM W POSTACI PUDRU, KTORÉ POLECA SWĘ WYTWORNEJ KLIENTELI • JUŻ DO NA BYCIA WE WSZYSTKICH PERFUMERACH



JAK SIĘ MA PAŃSKI ŻOŁĄDEK?
oto mądre słowa powitania Chińczyków. Organizm człowieka działa tak jak mu pozwala żołądek. Oczyszczajcie go. usuwajcie zaparcie. piąc
ZIOŁA FRANCUSKIE
THE CHAMBAR
CENA ZNIŻONA Pudełko zł. 1 30. oddw. pud. zł. 1 95. torebka 35 gr.

Zebranie Sprawozdawcze Bratniej Pomocy USB.

(i) W obecności pp. Kuratorów prof. Jaworskiego i prof. Bagińskiego odbyło się przy przepelnionej sali zebranie sprawozdawcze Bratniej Pomocy Polskiej Mł. Ak.

Na przewodniczącego zostały wysunięte dwie kandydatury Pacanowskie go (endek) i Świącieckiego (włoczeza, prezes Koła Prawników). P. kurator Jaworski ograniczył czas przemawiania za poszczególnymi kandydaturami, poczem zarządził głosowanie przez drzwi.

W wyniku głosowania za Świącieckim padło 222-a za Pacanowskim 263. Na korytarzu podczas oczekiwania na przejście obecnych przez drzwi rozległy się okrzyki „Prez z komuną“ lub ironiczne powiedzonka w rodzaju „Niech żyje lista 1000 złotych“.

Na wiec przewodniczącego Pacanowski powołał zwyciężonego przewodniczącego p. Świącieckiego.

Nagle wybuchła bomba, Grabowski, student Szuk Pięknego zakwestjonował wybory przewodniczącego opierając się na fakcie przejścia przez drzwi kilku wolnych studentów nie mających prawa głosu. W rezultacie po przemówieniu p. Kuratora Jaworskiego wniosek Grabowskiego, poparty przez Kłosa został uchylony.

W przemówieniach nad sprawozdaniem Bratniej Pomocy brali udział po szczególności mówcy, przedstawiciele 2-ch walczących o mandaty bratniackie obozów.

Przez trybunę przesunęły się znane już z innych wieców twarze p. Maty szewskiego, Bortnowskiego, Dubickiego, Świerżewskiego, oraz Kiełcieja, którzy po zrezygnowaniu ze stanowiska prezesa Koła Prawników chcieli obrzyść równorzędnie w Bratniej Pomocy. Popiera go lewica akademicka oraz niektóre korporacje z „Cresovii“ na czele, nie więc dziwnego, że na sali odzywały się okrzyki anty - komunistyczne oraz wołania dosyć dowcipne w czasie przemówienia p. Kiełcieja.

Naogół wszystkie przemówienia były bezbarwne i kręciły się w krótko do koła Mensy, Legaciszek i poszczególnych punktów finansowych sprawozdania.

Naprzężony początkowo i bojowy strój zaczął powoli zanikać, na korytarzach w czasie nudniejszych przemówień gano w brzdą.

Ponieważ w tym roku nie można było tak łatwo jak w latach ubiegłych przysłać przyszłe losy Bratniej Pomocy obie strony gorliwie przestrzegały, by na salę nie wdali się nikt niezaproszony w legitymację „bratniacką“, przy drzwiach przez cały czas stali dyżurni kontrolujący wchodzących.

Włochy zgadzają się na rokowania

RZYM. Po dzisiejszym posiedzeniu rady ministrów ogłoszono komunikat: Sześć rządów zakomunikował radzie ministrów wytyczne odpowiedzi włoskiej na apel komitetu 13-tu w tym sensie, że apel został przez rząd włoski w zasadzie przyjęty.

KOMUNIKAT Z FRONTU

Zaciekle walki trwają

WARSZAWA. Według wiadomości z różnych źródeł, P. A. T. podaje następujący komunikat o położeniu na frontach Abisynji w dn. 7 marca:

Na froncie północnym według urzędowego komunikatu włoskiego, wojska włoskie wypierają cofających się Abisynczyków z prowincji Szoa, podkreślając, że wojskom włoskim pomaga ludność ze szeregów Galla i rdzenni Tigrejczycy. Źródła angielskie donoszą, że wprawdzie Addis Abeba z trudnością komunikuje się z główną kwartarą i wobec tego niema urzędowej relacji z wielkiej bitwy, która rozpoczęła się wczoraj w Tembienie, to jednak według nieurzędowych wiadomości ze źródeł abisynijskich, toczą się tam zaciekle walki, w których Abisynijczycy pomimo usilnego bombardowania ich z samolotów włoskich, stawiają czoło zwycięsko przeciwnikowi, osobliwie w Godzanie. Według informacji agencji Reutersa Włochy czynią olbrzymie wysiłki, aby przezwyciężyć opór Abisynijczyków, co, jak okazuje się, nie jest tak łatwe.

Z frontu południowego żadnych informacji w ciągu dnia dzisiejszego nie było.

W Addis Abebie, według wiadomości ze źródeł angielskich, dziś nastąpiło uspokojenie po wczorajszej panice, wywołanej przez pojawienie się samolotu włoskiego. Przedsięwzięto wszelkie zarządzenia, aby w razie bombardowania uchronić ludność. Podzielono miasto na cztery rejonu dla udzielenia pomocy ewentualnym ofiarom napadu. Strażnicy odbyli dziś ćwiczenia. Na wypadek ataku rozlegną się trzy strzały armatnie i głos dzwonów ze wszystkich świątyń stolicy.

Roslinny PUDER ABARID upiększa cerę

Z hołdem do Serca Marszałka

WILNO. Na dzień 19 marca r. b. przydzielony jest większy zjazd turystów do Wilna z hołdem do Serca Marszałka. Według otrzymanych przez Zw. Propagandy Turystycznej wiadomości, już się organizują trzy wycieczki po 600 osób. Wszystkie trzy z Warszawy.

25-lecie zgonu Józefa Montwiłła

W środę dnia 18 marca r. b. z okazji 25-lecia zgonu wielkiego działacza społecznego i niezłomnego filantropa Józefa Montwiłła Wilno obchodzić będzie uroczystości jego dzień Imienin. Z tego powodu, staraniem Rady Fundacji im. S. J. Montwiłłów, w kościele św. Kazimierza (O.O. Jezuitów) o godz. 10-ej r. odprawione zostanie nabożeństwo żałobne, podczas którego pienia religijne wykona chór „Lutnia” pod dyr. p. Jana Leśniewskiego. Pominąć o zasługach Żmartełego dla naszego miasta, niech nikogo nie zbraknie na nabożeństwie, ko mu jest droga pamięć jego. Prócz tego projektowany jest okolicznościowy obchód celem zobrazowania twórczej działalności Tego Wielkiego Filantropa.



MYDŁO BEBE SZOFMANA

NAJLEPSZE, BO SPECJALNE DLA DZIECI

Konfiskata

WILNO. Starostwo grodzkie skonfiskowało „Bielarską Krynice” z dnia wczorajszego.

Poziom wód na Wilji

WILNO. W porównaniu z dniem wczorajszym poziom Wilji podniósł się o przeszło o 1 metr i stan wody wynosił w dniu 7 bm. po południu 4 mtr. t. j. 1,62 mtr. ponad poziom normalny.

Chcemy być zdrowi...

lecz odżywiamy się często całkiem fałszywie i nie pamiętamy o tem, że tylko racjonalne odżywianie się jest podstawą zdrowia. Dużem ułatwieniem w walce o zdrowie i siły do pracy jest stałe dodawanie do śniadania 2—3 łyżeczki

OVOMALTINY

która jest koncentracją czynnych witamin i pełnowartościowych składników odżywczych.



OVOMALTINE

Fabryka Chemiczno-Farmaceutyczna
Dra A. WANDER S. A. w Krakowie.

Strajk w olejarni „Kresowej”

WILNO. Pomiędzy robotnikami a zarządem Olejarni Kresowej trwa zatarg, poparty kierowanym przez ZZZ. strajkiem od dnia 28 ub. miesiąca. Zatarg powstał w związku z przetwarzaniem innego gatunku oleju, co spowodowało produkowanie około 30 proc. mniej towaru, a tem samem mniejsze zarobki. Robotnicy żądają utrzymania dotychczasowych zarobków przy wyrobie tego gatunku oleju. Strajk jest połączony z okupacją zakładu przez 12 robotników. Odbyta w dniu 3 bm. konferencja nie doprowadziła do porozumienia i pertraktacje zostały przerwane. Robotnicy żądali ustalenia plac dniówkowych, 6-cio godzinnego dnia pracy w soboty, bezpłatnej kapieli 2 razy tygodniowo, regularnej wypłaty wynagrodzenia, przyjmowania i walczenia robotników w porozumieniu z ZZZ i wypłaty za czas strajku. Zatarg obejmuje około 50 robotników.

WILNO. W związku ze strajkiem trwającym od kilku dni w Olejarni „Kresowej” przy ul. Ponarskiej 5, w dniu 7 bm. w inspektoracie pracy odbyła się konferencja robotników i przedsięwzięcia, na której usiłowano zatarg zlikwidować. Przedsiębiorca zgodził się na podwyższenie plac trzeciej i czwartej kategorii robotników, a pierwszej i drugiej kategorii place zostały w stawkach dotychczasowych.

Mimo to jednak do zlikwidowania strajku nie doszło, gdyż robotnicy domagali się podwyżki plac również w stosunku do pałacy i maszynistów, na co właściciel olejarni nie zgodził się. Prawdopodobnie w tej sprawie odbędzie się jeszcze jedna konferencja.

Z Komitetu Uwiecznienia Pamięci Marszałka Piłsudskiego

WILNO. Dnia 12 marca r. b. o godzinie 17 w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbędzie się posiedzenie Wydziału Wykonawczego Komitetu Obywatelskiego uroczystości pogrzebowych i uwiecznienia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie. Obradom przewodniczyć będzie, przewodniczący Komitetu wojewoda wileński p. Ludwik Bociański.

Na posiedzeniu tem zapowiadana jest obecność przedstawicieli Naczelnego Komitetu uczczenia pamięci Marszałka, a w szczególności gen. Wieniawy Długosze wskiego, przewodniczącego Wydziału Wykonawczego Komitetu Naczelnego. Gen. Wieniawa Długoszewski ma wygłosić przemówienie omawiające cele Komitetu Naczelnego i jego współpracę z Komitetem wileńskim.

Pozatem porządek dzienny posiedzenia obejmie sprawozdanie z działalności prezydium, sprawozdanie finansowe, wybór komisji rewizyjnej i inne sprawy bieżące.



LASEGUE PARIS

PUDER, ROUGE oraz POMADKA DO UST Lasegue, Paris cieszą się ogólnem zaufaniem kobiet, dbających o swą urodę.

ZMIANA GRANIC DWU POWIATÓW

BRASŁAW. Wydział Powiatowy w Brasławiu w porozumieniu ze starostą święciańskim opracowuje obecnie plan zmiany granic powiatów brasławskiego i święciańskiego.

Zlikwidowana ma być gmina rymańska, pow. brasławskiego, z tem, że miejscowości tej gminy zostaną przydzielone w większej części do gminy dukstańskiej, pow. święciańskiego, a reszta do gmin smolewskiej i dryświeckiej, pow. brasławskiego.

Likwidacja gminy rymańskiej podjętą została w myśl uchwały sejmiku powiatu, gdyż gmina ta nie jest samowystarczalna.

Echa krwawego napadu pod Rakowem Poszlakowanego o napaść zatrzymano

WILNO. W sprawie napadu rabunkowego w dniu 5 stycznia r. b. na Stankiewiczową w kol. Sosnowce, gm. rakowskiej, w toku dochodzenia ustalono:

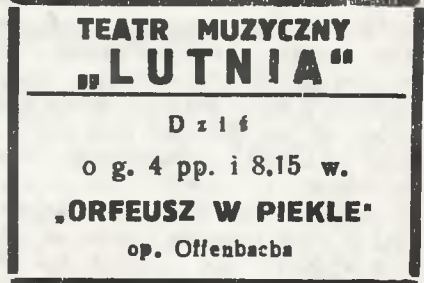
W r. 1930 w kol. Sosnowce, gm. rakowskiej nabył działkę ziemi za zł. 5.000 Wincenty Stankiewicz. Na działce tej zamieszkała jego żona Jadwiga z dziećmi, Stankiewicz zaś mieszkał w Suwałkach, gdzie pracował jako buchalter w mieście.

W kwietniu 1935 r. Stankiewiczowie wynajeli w charakterze parobka Antoniego Rudego, mieszkańca folw. Gaj, gm. rakowskiej. Początkowo Antoni Rudy ze swych obowiązków wykonywał się bez zarzutu, jednak pod koniec lata zaczął się zaniedbywać, a następnie dokonał kilku kradzieży.

W połowie października 1935 r. Rudy został zwolniony ze służby i odchodząc groził, że Stankiewiczowie zapomnieli go.

W czasie służby Rudego Stankiewiczowie przechowywali pieniądze i biżuterję w małej skrzyneczce, która stała w szałazie komody, o czem Rudy wiedział. Po zwolnieniu Rudego pieniądze i biżuterję schowano do kredensu.

W dniu 5 stycznia r. b., gdy zaczynało już ściemniać się, Stankiewiczowa poszła, że ktoś wszedł do kuchni. W tym czasie ujrzała osobnika, który mając na głowie worek z otworami na oczy i usta, wszedł do pokoju i krzyknął „ręce do góry”, poczem jakimś twardem narzędziem uderzył Stankiewiczową w głowę, a później zranił jej 13-letnią córkę i 12-letniego syna. W tym czasie drugi syn Stankiewiczowej Jerzy, lat 10, wybiegł z pokoju, pobił do wsi Sosnowce, odległej o pół km. i tam wszczął alarm, lecz gdy sąsiedzi nadbiegli, bandytów już nie było, zdolał



TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”

Dziś
o g. 4 pp. i 8.15 w.
„ORFEUSZ W PIEKLE”
op. Offenbacha

Chleb i nafta...

— Co wi powiecie, Bolesław na te go Ieka Bielskiego? I z now zbija ceny na towar! — zapytał, drżącym z o burzenia głosem, właściciel piekarni Lejba Szadunskier (Nowogrodzka 81) swego majstra — Bolesława Szessaka (Bukowa 14), zrozpaczonego nową konkurencją zniżką cen w pobliskiej piekarni Ieka Bielskiego (Ponarska 17)...

Chiba coś jemu podstroić za te sztu ki? — mrknął majster...

Jakóż „podstroili”!

Onegdaj wieczorem do piekarni pa na Ieka wpadł groźny poisek — butel ka z naftą, — która zniszczyła 43 lo chemki chleba!

„Naftomiotacza”, którym się oka zał pan Bolesław, zapakowano do mam ra...

Wincuk Markotny

Rozwiązane organizacje

WILNO. Władze administracyjne rozwiązały w dniu 6 bm. Oddział Towarzystwa św. Kazimierza we wsi Głututy, gm. mielegiańskiej, zawieszony uprzednio powodu działalności zagrażającej bezpieczeństwu i spokojowi publicznemu.

Z tych samych względów starosta zakazał założenia Oddziału T-wa św. Kazimierza we wsi Wejkucie, gm. święciańskiej.

Oflary

N. Z. dla czterechsiorga głodnych dzieci zł. 3

Zasadnicza zmiana w pielęgnacji rąk



Spójrz na swe ręce!

Smutny obraz! Dłonie pełne zgrubień, pocięte głębokimi brzdami wskutek niestosownej pielęgnacji rąk.

Zaradzić temu może tylko działający podskórnie CREME MOUSON.

KREM MOUSON wygładza i zmiekcza naskórek!

Stosując do rąk rano i wieczorem krem Mouson — od razu spostrzec można, iż wsiąka on momentalnie w skórę, a w kilka chwil potem następuje zmiekczenie odcisku lub zgrubienia. Po pewnym czasie wszelkie zgrubienia, zmarszczki i szramy znikną bezpowrotnie. Niebawem powodzenie kremu Mouson przypisać należy intensywnemu działaniu tego środka, używanego powszechnie do racjonalnej pielęgnacji twarzy, szyi, ramion i całego ciała.

CREME MOUSON

o działaniu podskórnym

KRONIKA WILEŃSKA

Dziś 8
Jana Bożego
jutra
Franciszki

Wschód słońca g. 5.53
Zachód słońca g. 5.07

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U. S. B. W WILNIE

Z dnia 7 marca 1936 roku
Ciśnienie średnie 765
Temperatura średnia + 3
Temperatura najwyższa + 6
Temperatura najniższa 0
Opad —
Wiatr wschodni
Tendencja zniżkowa
Uwagi: dość pogodnie

PROGNOZA POGODY

Według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie

do wieczora dnia 8 marca 1936 roku

Chmurno z przejaśnieniami w ciągu dnia na wschodzie i w środku kraju, a z drobnymi opadami na południu i zachodzie.

Nocą lekkie przymrozki, dniem temperatura kilka stopni powyżej zera.

Umiarkowane wiatry z południo-wschodu.

PRZYBYLI DO HOTELU „GEORGES”

Dyr. Garbusiński Tadeusz z Warszawy, Tuński Aleksander z Warszawy, hr. Plater — Zyberk Jan z maj. Horodziec, Dworakowski Józef, notariusz z Lidy, hr. Plater — Zyberk Stanisław z Litwy, bar. Hahn Joachim z Mołodeczna.

DZIŚ W NOCY DYŻURUJĄ APTEKI

Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1), Mańkowiec Piłsudskiego 30), — Jundziła (Mickiewicza 33), Narbuta (Św. Józefa 2).

NABOŻENSTWA

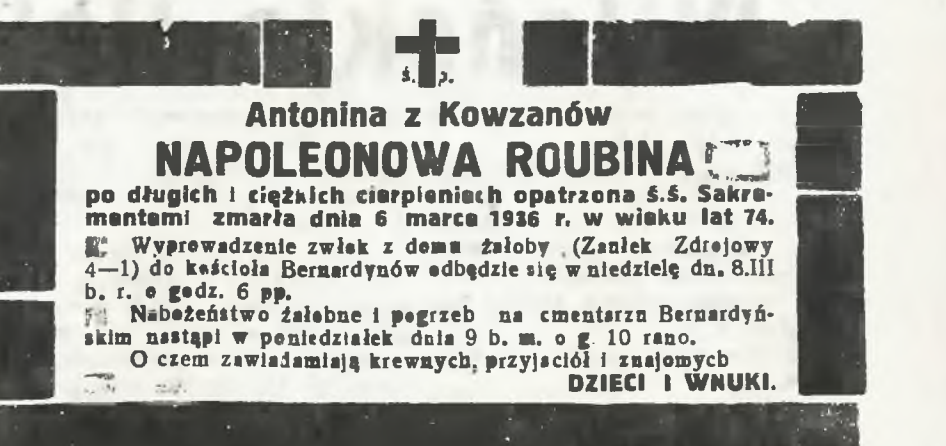
— Rekolekcje akademickie. W dn. od 11. 3. do 15. 3. r. b. odbędzie się w kościele św. Jana rekolekcje wielkopostne dla młodzieży akademickiej, które poprowadzi O. Jan Sobas T. J.

Dn. 11, 12 i 13. 3. — konferencja o godz. 20; dn. 14. 3. — spowiedź o g. 19-ej i dn. 15. 3. — Komunia św. o godz. 9-tej.



SPADLA

CENA
DENATURATU!
OBRACZ 75 gr. za 1 LITRA



Antonina z Kowzanów

NAPOLEONOWA ROUBINA

po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona s.s. Sakramentami zmarła dnia 6 marca 1936 r. w wieku lat 74.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby (Zanicki Zdrojewy 4-1) do kościoła Bernardynów odbędzie się w niedzielę dn. 8. III b. r. o godz. 6 pp.

Nabożeństwo żałobne i pogrzeb na cmentarzu Bernardyńskim nastąpi w poniedziałek dnia 9 b. m. o g. 10 rano.

O czem zawiadamiają krewnych, przyjacieli i znajomych

DZIECI I WNUKI.

— Rekolekcje dla lekarzy zorganizowane przez Stowarzyszenie Lekarzy Katolików w Wilnie odbędzie się w dniach od 30. 3. do 5. 4. w kaplicy Sołdziejewej, Zamkowa 8 pod kierownictwem ks. prof. dr. Walentego Urmano wicza. Początek konferencji o godz. 19. minut 30

— Rekolekcje dla pań pod kierownictwem ks. pr. Stanisława Miłkowskiego odbędzie się w Domu Sodalicyjnym (Zamkowa 8, II piętro). Początek ćwiczeń rekolekcyjnych dnia 14-go marca (sobota) 36 r. o godz. 19-tej. Zakończenie dnia 21 marca r. b. o godz. 7-ej rano.

Karty wstępu otrzymać można przy ul. Orzeszkowej 3, m. 1 od godz. 1 — 2-ej (13 — 14) i w księgarni K. Rut-skiego Wileńska 38 od godz. 3 — 4½ (15 — 16½).

ROŻNE

— Osobiste. Stanisław Szpinalski, Dyrektor Konserwatorium Muzycznego im. M. Karłowicza w Wilnie wyjechał na szereg koncertów do Hiszpanji i Szwajcarii. Powrót Dyrektora Konserwatorium spodziewany jest w pier-wszych dniach kwietnia r. b.

— Podziękowanie. Na tej drodze składamy szczerze podziękowanie p. profesorowi Michejdzie, oraz p. doktorowi Kieturakowski, p. d-rowsi Oleńskiemu, p. d-rowsi Szczerbo, p. d-rowsi Piotrowskiemu, p. d-rowsi Buzekowi, p. d-rowsi Chodorowskiemu, p. d-rowsi Baranowiczowi z kliniki chirurgicznej U. S. B. w Wilnie za szybkie dokonanie operacji naszemu synkowi Wacławowi, jak również za troskliwą opiekę lekarską, oraz siostrą p. Gulkowskiej i p. H. Kopejczoninę za troskliwy do-gład i całemu personelowi.

Fr. i St. Górewiczowie.

ZEBRANIA I ODCZYT

— Zarząd Koła Wileńskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów RP. po daje o wiadomości, że dnia 10 marca 1936 r. we wtorek o godz. 7 wiecz. w sali Sądu Okręgowego nr. 1. na parcie 2-ej odbędzie się odczyt prof. Dra Franciszka Bossowskiego pt. „Rzeczy auto-rytatywne w obecnej Europie” na któ-ry zaprasza członków i ich rodziny pp. adwokatów i aplikantów oraz miłe wi-dzianych gości.

— Z Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Posiedzenie Sekcji Historji Sztuki od-będzie się w dniu 9-go marca, w po-niedzi, roku 1936 o godz. 7 wieczór w sali Seminarjum Archeologii Klasycznej U. S. B. ul. Zamkowa 11 (drugie podwórze w prawo). Na porządku dziennym referat dr. J. Orańskiej: Szymon Czechowicz i jego twórczość wileńska.

— Zebranie ogólne oraz herbatka Koła Byłych Wychowanków gimnazjum Zgrom. Sióstr Najśw. Rodziny z Naza-retu odbędzie się w niedzielę 8-go mar-ca o godzinie 16.30.

— Zarząd wileńskiego oddziału Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów w myśl art. XII par. 2 statutu Zrzesze-nia powiadamia pp. Członków, że w dniu 22 marca 1936 r. o godz. 12-e w gmachu Sądów w Wilnie sala 4 — od-będzie się Zwyczajne Zgromadzenie od-działu Wileńskiego z następującym po-rażdkiem dziennym:

- 1) Zagajenie i wybór Prezydium,
- 2) Odczytanie protokołu poprzednie-go Zgromadzenia Oddziału Wileńskie-go.
- 3) Sprawozdanie ogólne.
- 4) Sprawozdanie kasowe za 1935 r. i ustalenie budżetu na 1936 r.
- 5) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
- 6) Wybór jednej trzeciej członków Zarządu na miejsce ustępujących oraz zastępów członków Zarządu.
- 7) Wybór członków Komisji Rewizyjnej i ich zastępów.
- 8) Wybór kandydata na członka Zarządu Głównego i 2-ch zastępów.
- 9) Wolne wnioski

Zarząd Oddziału zwraca uwagę na treść par. 7 art. XII statutu Zrzeszenia o zastępstwie.

— Zarząd Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości m. Wilna podaje do wiadomości członków, że dnia 15 marca r. b. o godz. 17-ej w lokalu przy ul. Zawalnej nr. 1 odbędzie się doro-czne walne zebranie członków Stowa-rzyszenia. W razie nie przybycia dos-tatecznej ilości członków, następne ze-branie odbędzie się o godz. 17-ej i pót i będzie prawomocne bez względu na ilość członków. Porządek dzienny: Za-gajenie zebrania. 1. Wybór przewod-niczającego i sekretarza. 2. Sprawozda-nie Zarządu i Komisji Rewizyjnej. 3. Sprawa połączenia się Stowarzyszenia ze Związkiem. Wybór władz Stowarzyszenia. Wolne wnioski.

BALE I ZABAWY

— Raut - Koncert - Bridge odbędzie się dnia 8. marca r. b. o godzinie 19-ej w sali Izby Przemysłowo - Han-dlowej, Mickiewicza 32. Program urocz-niony. Żywe, stylowe portrety w op-racowaniu artysty plastyka p. Kuczyń-skiego (ucznia prof. Hoppena), mon-olog ciotki Albinowej, orkiestra man-dolinistów „Kaskada”, występ humo-rysty p. Surowa z teatru na Pohulan-ce, chóru rewersersów z teatru „Lut-nia” pod dyrekcją p. J. Świętochowskiego i obficie zaopatrzonej bufet do-mowy. O liźne przybycie Szanownej Publiczności Wileńskiej, komitet Pań Wincentynek, serdecznie prosi. Do-ehód przeznaczony dla najbliższej-szych miast Wilna. Bilety w cenie 2 zł., akademickie 1 zł. do nabycia przy kasie.

TEATR I MUZYKA

— Ostatni występ Lej Luboshytz, wiktorem - skrzypaczki po ogromnym sukcesie odbędzie się jutro, w ponie-dzialek, o godz. 8.30 wiecz. w sali b. Konserwatorium (Końska 1). Bilety do nabycia w skl. muzycznym „Filhar-monja” (Wielka 8).

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”; „Orfeusz w piekle” po cenach zniżo-nych. Dziś „Orfeusz w piekle” grany będzie dwa razy, o godz. 4 po poł. i o godz. 8.15 wiecz. Obsada premjero-wa. Ceny na oba widowiska zniżone.

Jutrzejse widowisko propagandowe. Jutro, w poniedziałek grane będzie najpopularniejsze widowisko operetko-we „Rose Marie”. Ceny propagandowe.

„Ty to ja” z występem Olgi Obar-skiej. Nowość teatru „Magador” w Pa-ryżu „Ty to ja” („Tel c'est moi”), któ-raz teatr ten w ostatnich czasach grał bez przerwy kilkanaście miesięcy, wchodzi na repertuar Teatru „Lutnia” w piątek najbliższy. Do kreowania jed-nej z głównych ról została zaproszona uroczą primadonna scen stołecznych Ola Obarska, drugą rolę popisową gra Stawa Bestani.

TEATR MIEJSKI NA POHU-LANCE. Popołudniówka. Dziś, w nie-dzieli dnia 8 marca o godz. 4-ej ukaże się na przedstawieniu popołudniowem arcywesoła komedia M. W. Gogola „Rewizor” — po cenach propagandowych. Jest to ostatnia popołudniówka tej sztuki. Reżyserja W. Czengerego.

Wieczorem o godz. 8-ej Teatr Miejski na Pohulance gra raz trzeci ko-mediodramat w 3-ch aktach Kazimie-ra Leczyńskiego p. t. „Dzieje wolno-sci”, z 11 obrazami.

— TEATR „REWJA”, ulica Ostro-bramska 5. Dziś, w niedzielę ostatni dzień programu rewjowego p. t. „We-soly Kaziuk”. Początek przedstawień o godz. 4 min. 45, 7-ej i 9 min. 15.

— TEATR REWJI „MURZYN”, ul. Ludwisarska 4. Dziś ostatni dzień weso-łej rewji w 2 częściach i 16 obrazach p. t. „Kaziuk u Murzyna”. Kiermasz humoru, śpiewu i tańca. Codziennie 2 przedstawienia o godz. 6.30 i 9-ej wie-czorem. W niedzielę 3 przedstawienia o godz. 4, 6.30 i 9-ej wiecz. Ceny miejsc od 25 gr.

CO GRAJĄ W KINACH?

CASINO — „Noen patrol”
PAN — „Jego wielka miłość”
HELIOS — „Senorita w masce”
SWIATOWID — Niedokończona symfonia.
LUX — Petersburskie noce.

Wileńskie Hollywood

„Wajda trojka, śnieg puszysty...“
Otóż właśnie: śniegi!
Słońce staje się coraz bardziej wio-
senne i coraz mniej zostawia nadziei
na powrót zimy. Ręczyć oczywiście nie
można. Tymczasem zdjęcia do filmu
stoją pod znakiem zapytania.
U Georges'a kolorysty całkiem holly-
woodzki.
Najwięcej ruchu i zamieszania robią
Francuzi.



Bawiący w Wilnie francuscy artyści
filmowi Mary Glory i Jean Murat w to-
warzystwie naszego współpracownika
p. Tad. C.

Biegania, targi z właścicielami sa-
nek, pertraktacje ze statystami z bro-
dą i bez brody, wyjazdy na zdjęcia,
wywiady, rozmowy...

Artyści ściągają tłumy ciekawskich
i wielbiceli. Kto jeszcze nie zobaczył
zbliska Olgi Czechowej, Marie Glory
i Jeana Murat stara się przy okazji to
uczynić.

Wczoraj Marie Glory wybrała się
do kina „Pan“. Momentalnie zrobił się
tłok przy kasie.

Jacyś zawłcześni kinomani gwałtem
chcieli się dowiedzieć, czy Mary Glory
to Amerykanka. Okazało się, że jest
rodowitą Francuzką.

Jakis uziwny urok w tem ze-
ściu aktorów filmowych z ekranu do
publiczności.

Jean Murat — obiekt nlejdnej fil-
mowej miłości, zjawia się nagle na uli-
cy. Serce pańienki bić przestaje na
chwilę. Jakże są w niem uczucia? Ra-
dość, czy orzeczowanie, ośnienie czy
zawód?

Wczesnym rankiem wyjeżdża ekspe-
dycja na zdjęcia. Autobus trzęsie się po
lodowych wybojach szosy. Mokry,
topniejący śnieg rozpryskuje się pod
nogami.

Zdjęcia. Urywane fragmenty przy-
szego filmu możnolnie trzeba przygo-
tować, nakręcić.

Czy wogóle wyjdzie coś z tych

zdjęć? Śnieg wprawdzie leży jeszcze
dużymi płatami w polu i pod drzewa-
mi parku weworskiego. Ale to nie jest
ta zima, którą chciałby reżyser mieć
w „Trojce“.

Kiedys był ten film kręcony na nie-
mo z Czechową i Szeletowem. Nowa
wersja dźwiękowa została bardzo zmie-
niona. W scenariuszu wszystko jest
inaczej. Z dawnego pomysłu został
tylko cień. Co będzie z nowym — nie-
wiadomo. Każdy film to wielka niewia-
doma. Tym razem szczególnie trudna

Plenery „Strasznego Dworu“ „Imago Vox“ filmuje w Wilnie

W międzynarodowym zamieszaniu
filmowym, jakie ostatnio nawiedziło
Wilno, znalazła się także polska wy-
prawa, która przyjechała dla nakrę-
cenia kilku scen plenerowych do fil-
mu „Straszny dwór“ osnutego na
lecie opery moniuszkowskiej w reżyse-
rii L. Buczkowskiego.

Z przyjemnością należy stwierdzić
sprawną organizację tej ekspedycji,
która natychmiast po przyjeździe wy-
ruszyła w pole, gdzie jeszcze leży
śnieg.

Do filmu „Straszny Dwór“ potrze-
bne są zdjęcia nocne. Robi się je w
dzień przy zastosowaniu odpowiednich
filtrów.

Dyr. wytwórni „Imago - vox“ p.
Marjan Czauski uważa, że ilość śnie-
gu jest zupełnie wystarczająca do
zjęć, a znany polski operator, jeden
z najlepszych w kraju fachowców p.
Albert Wywerka potrafi z niczego
robić cuda.

Nie od dziś wiadomo, że najsil-
niejszą pozycją polskiego filmu są
dobre operatorzy. W naszych wa-
runkach technicznych kiepsko czuli-
by się nawet amerykańscy specjaliści,
przyzwyczajeni do maksimum udogo-
dnień technicznych.

Wczoraj odbywał się dalszy ciąg
zjęć „Strasznego Dworu“. Filmowa-
no kulig szlachecki. Przy okazji po-
kazaliśmy p. dyr. Czauski serię fo-
tosów z gotowych już zdjęć atelero-
wych tego filmu. Są te stylowe i bar-

do wykrycia.

Zanim „Trojka“ zadzwoni w szu-
lonym pędzie na ekranach całej Euro-
py, trzeba będzie chyba powtórnie or-
ganizować podobną wyprawę po śnieg.

Nowoczesna technika filmowa może
dostarczyć reżyserowi w atelier wspa-
nianego sztucznego śniegu. Ale reż.
Strzyżewski nie uznaje robionych plen-
erów. Chce mieć prawdziwą zimę w
swoim filmie. Stąd ta pogon za śnie-
giem, która zaprowadziła Paryżan do
Wilna.

dzo wysoko pod względem artystycz-
nym utrzymane fragmenty. Jeżeli
można na tej podstawie wnioskować
o filmie, to zdaje się będziemy mieli
wkrótce pierwszorzędną obraz.

Ponoć już w ciągu najbliższych
tygodni zostanie zmontowany i nieza-
długo wejdzie na ekran.

W rolach głównych występuje zna-
na śpiewaczka Lucyna Szczepańska,
Mieczysława Gwilińska, Helena Gros-
sówna (bardzo dobrze zapowiadająca
się siał), Witold Conti, Stanisław
Sielajski, Marjusz Maszyński i inni.

Co do Lucyny Szczepańskiej, to bar-
dzo ciekawie wypadły jej zdjęcia w
wykonaniu operatora Wywerki, który,
jak sam opowiada, moc taśmy zu-
żył na wystudowanie charakteru uro-
dy bohaterki. Tyle razy pisaliśmy o
potrzebie takiego właśnie podejścia,
że z naszkicem to należy podkreślić.

Stroną muzyczną filmu kieruje
prof. Adam Wieniawski.

Zdjęcia w Wilnie są już na ukoń-
czeniu. Sprawnie, bez hałasu uwi-
nięto się w parę dni.

Nasuwające się porównanie z pra-
cą bawiących w Wilnie zagranicznych
zespołów filmowych, zbliża tempo i
organizację polskiej wytwórni raczej
do pracy „Ufy“ niemieckiej, która
wykonała swe zdjęcia z precyzją
dokładnością, niż do owianej „roman-
tycznym“ rozgardzaniem francuskiej
produkcji „Trojki“. TAD. C.

Książki do nabożeństwa będą wysyłane do Ameryki

WILNO. Sprawy możliwości eks-
portu książeczek do nabożeństwa do USA
poruszała Izba Przemysłowo - Handlo-
wa w Wilnie jeszcze w r. 1931 — 32 w
wileńskich firmach nakładowych, lecz
niestety nie dało się nikogo zaintereso-
wać tą gałęzią eksportu. Obecnie, gdy
ceny druku w wileńskich drukarniach
są bardzo niskie w porównaniu z cena-

mi w innych dzielnicach Polski, należy
się spodziewać, że firmy nakładowe
wykorzystają swą zdolność konkuren-
cyjną i przystąpią do prób eksportu
tego artykułu, niewymagającego więk-
szego nakładu kapitału, a mającego
pomyślne widoki zbytu na rynku ame-
rykańskim pośród kilkumilionowej tam
tejszej Polonii.

W teren i na torach

Mistrzostwa szermiercze Wilna

WILNO. — W dniach 21 i 22 dy szermiercze o mistrzostwo O.
b.m. odbędą się w Wilnie zawo K. III.

Mecz bokserski W. K. S. Smigły--A. Z. S.

W niedzielę dnia 8 marca r. b. w
sali Ośrodka W. F. ul. Ludwisarska 4.
o godz. 18-ej odbędzie się organizowa-
ny przez Kierownictwa sekcji bokser-
skich WKS i AZS b. ciekawy mecz
bokserski WKS Smigły — A. Z. S. z
udziałem najlepszych zawodników wi-

leńskich. Obie drużyny zostaną wzmoc-
nione zawodnikami Związku Strzelec-
kiego. Garbarnia—Makabi i Cracovia—
Rozdział.
W POZNANIU ogólnopolskie za-
wody lekkoatletyczne z udziałem Ku-
charskiego,
W ZAKOPANEM konkurs sko-
ków otwartych i do kombinacji o mi-
strzostwo Polski oraz zawody nar-
ciarskie kolejowego P.W.,
WE LWOWIE zimowe mistrzost-
wa pływackie okręgu, bieg naprzelaj
i otwarcie sezonu piłkarskiego.
Na ŚLĄSKU mecze piłkarskie pi-
ki wodnej i szereg lokalnych imprez.

Dziś, w niedzielę

W WILNIE

Dziś mecz bokserski pomiędzy
AZS — Smigły. Mecz ten będzie eli-
minacją przed ustaleniem reprezenta-
cji Wilna na mecz w Białymstoku w
dniu 15 b.m.

Na boisku AZS o godz. 11 pierw-
sze biegi naprzelaj na 1500 m. dla
pań i 5.000 dla parów.

W gmachu cynku o godz. 12 mi-
ędzynarodowy mecz bokserski Warsza-
wa — Bruksela.

W LUBLINIE ogólnopolskie mi-
strzostwa Makabi w grach sporto-
wych,

W KRAKOWIE mecz bokserski

Wisła — IKB, zawody bokserskie
Związku Strzeleckiego i mecze piłkar-
skie Garbarnia—Makabi i Cracovia—
Rozdział.

W POZNANIU ogólnopolskie za-
wody lekkoatletyczne z udziałem Ku-
charskiego,

W ZAKOPANEM konkurs sko-
ków otwartych i do kombinacji o mi-
strzostwo Polski oraz zawody nar-
ciarskie kolejowego P.W.,

WE LWOWIE zimowe mistrzost-
wa pływackie okręgu, bieg naprzelaj
i otwarcie sezonu piłkarskiego.

Na ŚLĄSKU mecze piłkarskie pi-
ki wodnej i szereg lokalnych imprez.

Przed mistrzostwami bokserскими Polski

ŁÓDŹ. — Polski związek bokser-
ski ustalił już maksymalną ilość bok-
serów, których poszczególne okręgi mo-
gą wystąpić na indywidualne mistrzost-
wa Polski. Przedstawia się ona na-
stępująco:

Białystok	4
Kraków	6
Lwów	8
Łódź	8
Lublin	5
Pomorz	8
Poznań	8
Stanisławów	2
Wolyn	2
Wilno	3
Warszawa	8
Śląsk	8

Mistrzowie Polski mogą bronić ty-
tułów, zdobytych jedynie w tych sa-
mych wagach.

Termin zgłoszeń upływa dnia 10
kwietnia r.b.

BIEG DŁUGODYSTANSOWY NA MISTRZOSTWACH NORWEGI

OSLO. W czwartek odbył się w
Norwegii bieg narciarski na 30 km. o
mistrzostwo Norwegii.

Udział wzięli najlepsi narciarze nor-
wescy. Ogółem startowało przeszło
70 zawodników.

Zwycięzca olimpijski Hagen odniósł
nowy tryumf zajmując pierwsze miej-
sce w biegu w czasie 1:56:14 sek. —
Drugie miejsce zajął Vestad 1:56:57.

Sukcesy sportu polskiego



Międzynarodowe zawody hokejowe Śląsk — Berlin, które zostały rozegrane
w Katowicach w dniach 1-go i 2-go marca, zakończyły się zdecydowanym
zwycięstwem drużyny polskiej, w pierwszym dniu w stosunku 5:0, w dru-
gim zaś dniu wynikiem remisowym 1:1. Zdjęcie nasze przedstawia obie druży-
ny na boisku hokejowym. (Drużyna polska w białych koszulkach, niemiec-
ka w ciemnych).

Wi. L.

„Na kalady“ w Teatrze na Pohulance

Widowisko ludowe ułożone przez Zygmunta Nagrodzkiego

Możnaby dać podtytuł: obrazek zi-
mowy. — Chata włościańska z przed
50 lat w okolicach Zulowa w Świe-
ciańskim. Wieczór zimowy w okresie
koled, to jest między Bożem Narodze-
niem a Trzema Królami. Ojciec, matka,
dużo młodzieży. Ubiory ludowe czy
sto krajowe z owego czasu. Chłopcy w
hutach i samodziślowych lnianych ko-
szulach. Dziewczeta z warkoczami,
przeważnie w chustkach na głowie, za-
wiązanych naszą modą pod szyję. Spó-
dniczki z tkanin wiewskich mało barw-
nych, choć wzorzystych — bluzy prze-
ważnie białe szare.

Siedzą na ławach, kufach, stołach,
ojciec na łóżku. Zawijają się niefra-
sobiwa rozmowa i przekomarzenie,
dziewczeta śpiewają pieśni, chłopcy
podchwytyją. Piosenki dawne, rzewne,
białoruskie i polskie, często mieszane.
Potem chłopcy śpiewają swoje —
dziewczeta przerywają. Zaczynają się
gry, wreszcie za zgodą gospodarza tań-
ce, także ówczesne. Z przyspiewkami
i bez. Wreszcie się wszystko kończy —
i młodzież opuszcza izbę.

A więc nic nie jest dzieje, żadnej ak-
cji, dramatis personae, ani intrygi. I
właśnie tak jest dobrze. We wczoraj-
szym numerze mieliśmy sposobność od-
czytać rzewne wspomnienie, wstęp au-
tora p. Zygmunta Nagrodzkiego, wy-
kazujące, że nie miał zamiaru pisać
sztuki, lecz widowisko. — Wprowadze-
nie jakiejś akcji, czy intrygi zepsułoby
tak ładnie pomyślane przedstawienie
kultury towarzyskiej wsi z przed pół
wieku.

Znamy wszyscy w Wilnie p. Z. Na-
grodzkiego, jego wysiłki zarówno w
celu podniesienia rolnictwa drobnego
gospodarza przez ewolucję tak zasłużony
skład maszyn i narzędzi rolniczych, jak
również jego przedwojenną pracę wśród
młodzieży rzemieślniczej i robotniczej,
jego odczyty, teatry amatorskie, zebra-
nia z nutą płańcącego polskiego patrio-
tyzmu, na ile tutejszej jakże żywej i
czujnej polskiej tradycji.

U schyłku żywota sięgnął zasłu-
żony działacz niepodległościowy do dni
swojego dzieciństwa i najpierwszej mi-
łości, a kłótni sentymentem odwo-
rzył wiernie to, co widział owego cza-
su. To beztroskie życie młodzieży wie-
jskiej, bez wódki i noża, będących atry-
butami dzisiejszej „zabawy“.

Prawdziwa wdzięczność należy się
kierownikowi gimnazjum im. Czartory-
skiego, jak i Mickiewicza (Słowackie-
go) za chęć i trudy wystawienia tego
młodego obrazka scenicznego, a p. Tru-
szkowskemu za pomoc przy inscenizacji
autora. Również słowa uznania dla
Związku Propagandy Turystyki Wilna
i Wileńszczyzny, który przedstawienie
sfinansował (choć niedostatecznie roz-
reklamował), jak i podzięką dla świet-
nej pary naszych tancerzy: Ciesielski—
Martówna, którzy z miłym wdziękiem
odtworzyli coś w rodzaju starego tre-
paka czy kozaka w tej izbie wiejskiej.

Dawne piosenki tutejsze ludowe,
białoruskie i polskie, z których wiele
znajduje się w doskonałym, a zbyt ma-
łym obok zbioru, wydanym przez
kuratorium wileńskie, znalazły tu jesz-
cze pełniejszy swój wyraz i uzupełnie-
nie; szczególnie ciekawie brzmiały
piosenki polsko - białoruskie. Z tań-
ców obok tradycyjnej Ławonichy i
Miacielicy pokazano ciekawego „Jur-
ka“, taniec z figurami, to jest z chlo-
pcom bez pary, idącym pod prąd w tań-
cu dla wyszukania sobie tancerki z po-
między tańczących par, poczem partner
odbitej mu tancerki czyni dalej to
samo.

Kto chodzi do teatru dla fabuły, dla
intrygi, czy gry słów artystycznych,
nie będzie miał tu nic do czynienia —
na tem przedstawieniu. Ale dla nas
wszystkich, ludzi miejscowych, senty-
mentów owijających tę miłą scenkę, trwa-
jąca zaledwie godzinę, pozostawi nie-
zatarłe wspomnienie. Sądzę, że winna
ona wejść do żelaznego repertuaru na-
szych przedstawień krajowego folkloru
zwanego obecnie „regionalnami“. To
jest coś, co warto pokazywać: swoimi,
aby tęskna nuta żniwiarza, czy sko-
czna taneczna obudziła raz jeszcze drze-
miące wspomnienia — i obcy, aby
raz jeszcze się przekonał, że posiada-
my tutaj własną kulturę, może mniej
barwną i błyskotliwą niż gdzieindziej,
ale niemniej rzetelną i szczerą.

P. S. Przedstawienie było wyko-
nane przez młodzież gimnazjalną w do-
skonalem tempie. Głosy dziewcząt
brzmiały czysto i rzewnie, szczególnie
p. Walekówny, chłopcy wyglądali za-
maszyście i dziarsko. Wszyscy byli peł-
ni życia, bawili publiczność i sami ba-

wili się doskonale.

Niepotrzebna była tylko zbytnia
długość słowa wstępnego wygłoszone-
go przez p. Dracza z kuratorjum, który
— jak widać — z pełną dobrą wolą
człowieka obcego stara się przedsta-
wić niezbyt niestety licznemu audyto-
rum walory ludowej obyczajowości i
muzykalności naszego kraju. Nie od
Orkana sięga u nas zamilowanie swoi-
kości. Przemówienie zyskałoby, gdy-
by było krótsze, bez odmienniania sło-
wa: kultura, i nie znudziłoby słuchaczy
przed spuszczoną kurtyną, jak i zgru-
powanej do sztuki młodzieży za nią.

KAROL I. DALY

Purpurowe słońce

Jarry otworzył drzwi na moje pu-
kanie, i odrzuć wpił się w moje ramie.
— Boże mój, Boże! — jęczał —
Ja nie jestem winien!... Ledwie nie
zwarjowałem! Telefonowałem do hote-
lu, w którym pan miał być o czwartęj.
Ale... Ach, ja tak strasznie się niepo-
koilem! Dziendobry pani, Miss Drum-
mont!

— Co ci się stało, Jarry? Masz ca-
łą twarz pokieraszowaną. — Zdziwiła
się Zorka.

— Ja również przyglądałem się ze
zdzwieniem jego twarzy. Nie było na
niej ani kawałka zdrowej skóry.
Można by pomyśleć, że dziesiątek ko-
tów wyprawiłoby harce na tej fizjono-
mji!

— Uciekła?

— Tak, ale ja zaraz wytłomaczę
to panu. Zrobiłem wszystko, jak pan
rozkazał. Związałem ją bardzo mocno,
przywiązałem do krzesła, jak pan ka-
zał. Ale ona była bardzo rozmowna:
najpierw mówiła o pieniądzach, ale
prędko przestała.

Miała rację, zorientowała się, że
Jarry'ego nie można podkupić.

— Wtedy zaczęła tłumaczyć, że
sznury bardzo ją cisną, że sprawiają
jej nieznosny ból, że coś to ze mnie
za mężczyzna, który boi się kobiety!...

— Ach, głupcze! — Nie mogłem
wymówić nic więcej i opadłem na ka-
napę, czując nieprzewidywane zmę-

czenie. Rana na plecach dawała znać
o sobie, piekąc, jak rozpalonym żela-
zem.

— Zaczęła płakać, jęczeć z bólu...
potem straciła przytomność. Przestras-
zyłem się. Chciałem jej pomóc...
Trochę zluźniłem więzy... A ona rzu-
ciła się na mnie, jak dzika kotka. Dra-
pała, biła, kopota, gryzła. Wyrwała
stół, telefon upadł na podłogę.

— I gryzła, powiadasz?

— Naturalnie! Widzi pan, jak ona
mnie urządziła? — Jarry odwrócił ku
mnie swoją zmienioną twarz, spuchnię-
tą i obolałą. — Oczywiście ja również
nie ceremonizowałem się z nią. Walną-
łem ją pięścią w brodę i ona upadła.

Wtedy ja odwróciłem się, żeby pod-
nieść telefon, a ona zerwała się i ude-
rzyła mnie kastetem w głowę.

— Jakto, nie przeszkadza jej ubra-
nia?

Jarry zmieszał się:
— No, jakże ja mogłem?... Przy-
zwolita pani... pan rozumie! Coś
podobnego... Jednym słowem, ja...

— Nie potrzebna nam już jest ta
panienka, — przerwała, Zorka. — Chy-
ba, że ty, Raysie, bardzo chcesz ją zo-
baczyć?

— Do diabła z tą dziewczyną sza-
loną!

Wyciągnęłem rękę do telefonu, ale
nie mogłem podnieść słuchawki.

— Zatelefonuj do generała, Floren-

ce. Dowiesz się również, w jakim szpi-
talu leży Gregory Ford, trzeba z nim
pomówić. Ten telefon, kiedy wycho-
dził z domu hrabiego, to był natu-
ralnie od Joli. Szczęście prawdziwe, że
ona nie uciekła o dwadzieścia minut
wcześniej!

Gregory Ford nie leżał w szpitalu:
był w domu Generała. Doktor na miej-
scu wydobyl kulę i Ford był już przy
zdrów, jak byk. Zorka podała mi słuch-
awkę.

— Kochany panie, — powiedziałem
słodko do Forda. — Jestem ranny.
Czy nie zechciałby pan przyjechać do
mnie? Chciałbym, żeby pan oddał księ-
gę Generałowi, w moim imieniu. Tak.
Żółta księga.

— Tak! Tak! Tak! — Za każdym
okrzykiem, głos Gregory Forda sta-
wał się bardziej przyjacielski. — Za-
pomnijmy o naszych osobistych niepo-
rozumieniach, Raysie. Dla samej przy-
jemności ujrzenia Zorki, gotów jestem
zapomnieć o wszystkim! — Po pau-
zie dodał jednak swoim zwykłym, pro-
tektynym tonem: — gdybym ja jed-
nak był nieco szybszy w ruchach, to
wie pan, gdzieby się pan teraz znaj-
dował?

— Wiem oczywiście! Gdyby pan
był nieco szybszy w ruchach, to teraz
nie żyłby pan!

Dałem adres i powiesiłem słuchaw-
kę.

Zorka powiedziała ze zdziwieniem:
— Nie rozumiem ciebie. Sam doko-
nałeś wszystkiego, ryzykując życiem
swym na każdym kroku. Nie lubisz For-

da, dlaczego więc oddajesz mu księ-

gę?

— Gregory nie jest wcale takim
złym człowiekiem, — ująłem jej rękę
i wysłałem Jarry'ego po doktora. —
A ja już mam swoją najwyższą nagro-
dę!... Mam ciebie!...

— I... co?

Objęła mnie.

— I okropnie się cieszę, że jesteś
taką czarującą wdową!

W uszach miałem szum nieznosny
i niebardzo rozumiałem sam, co mó-
wię. Włosy jej dotknęły mojej skroni,
usta przylgnęły do moich ust... Miękkie
słodkie głos mówił:

— Masz szczęście, Raysie. Szczę-
ście... szczęście...

Potem nastąpiły ciemności, i ja już
nie pamiętałem. Obudziłem się w
szpitalu, nademną stał doktor.

— Pomyślcie tylko, — mówił dok-
tor do asystentów, — żeby z taką ra-
ną przejechać przez całe miasto. Nóż
prawie dotknął płuca... Co mówił dalej,
nie mogłem zrozumieć. Po jakimś cza-
sie znowu doleciał do mojej świadom-
ności jego głos:

— Każdy innu na jego miejscu, ur-
marby w drodze. A ten za tydzień be-
dzie na nogach! Ma szczęście ten chło-
wiek! Ma szczęście!

Zorki nie było, gdzie ona się po-
dziła? Doktor wciąż brzęczał mi nad
uchem. Zakląłem głośno: co ten glu-
piec mógł wiedzieć o szczęściu?

KONIEC.

Debaty

„KURJER WARSZAWSKI”

Prostota a prostactwo

Była godzina północna. Poczuwszy pragnienie, wstałem do baru na szklankę ciemnego piwa. Usiadłem przy kanciastym malenkim stoliku, dźwigając się, że można częstować klientów meblami tak niewygodnymi.

Tuż za mną stała drewniana kanapka, bardzo wąska, przed nią waziutki stolik na stołiku butelka, kieliszki, telerze, popielniczka, na kanapie dwóch panów. Rozmawiali z ożywieniem, kelner robił porządek na papierowej serwecie, stawiał małe, grube filiżanki i kamienny imbryk z kawą... Wszystko to objąłem przelotnym spojrzeniem, obejrzawszy się za siebie, gdy jeden z dwóch panów powiedział z przekonaniem, troszeczkę zagłębionym:

— Krótko mówiąc, jestem, do cholery, za nowoczesnością!

— Co do mnie, to ja, wręcz przeciwnie.

Podano mi piwo. Słuchałem dalszej wymiany zdań moich sąsiadów z zapieczką, już nie ohracając ku nim głowy.

— Jestem za nowoczesnością przeciw różnym ceregielom przedwojennym. Szczerze, panie, więcej prostoty, panie, w stosunkach, panie, między ludźmi. Precz, panie, z chłischczyzną tak zwanej uprzejmości towarzyskiej. Dawniej się ludzie obrażali o byle potrącenie łokciem, dzisiaj, panie, pchanie się jednego na drugiego jest sprawą życiową normalną: nikt się o to nie obraża, sam się pcha przy nadarzonej sposobności; dzisiaj się nikt nikomu nie usuwa, bo taki akt uprzejmości wymaga zbyt wielkiego wydatku energii: oplaca się raczej być popchniętym.

— Drogi panie, jeżeli nowoczesność ma polegać na stosowaniu chamstwa...

— Nie lekajmy się wyrazów. Tak, nowoczesność polega na uobywatelnieniu chamstwa. A chamstwo jest to nie zadawanie sobie trudu na rzecz oszczędzenia przykrości bliźniemu. Moja wyгода przed wygodą bliźniego! Stanowisko naturalne, zdrowe, i koniec końców, moralne społecznie, bo przez stosowanie chamstwa czyni się ludzi odporniejszymi życiowo.

— Odporniejszymi?

— Wykorzenia się z ludzi nieistotność, frazesowość. Dam panu przykład. Pewna dama na zaloty pewnego pana odpowiadała w mojej obecności rozmaitemi dowcipami, mizdrzeniem się i uśmiechami. Ow pan, cokolwiek podchmielony, zniecierpliwiał się, wziął ją za rękę i rzekł dosyć szorstko: — „Niech się pani nie wygłupia!” Dama natychmiast przestała się uśmiechać, wstała i odeszła. Rozumie pan? Podchmielony mężczyzna, mimo, że podchmielony, jednak poważnym zdaniem doprowadził damę do rzeczowości.

— Jakto?

— Nie chciała mu powiedzieć ani tak, ani nie, prowadziła rozmowę czczą pustą, beztreściwą. Dopiero, gdy się znalazł pochamsku, uzyskał natychmiast treściwą odpowiedź, bo od niego odeszła. Na tem właśnie polega urok tak zwanego chamstwa.

— Ten urok znany był po wszyst-

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze i najciekawsze artykuły i feljety, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzieliли poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

la elektryczność, samochody, samoloty, gramofony, ale pracować po to, żeby się ślicznie zachowywać w obcowaniu towarzyskim, nie, panie, na to szkoda wysiłku.

— Znowu pan popełnia błąd w rozumowaniu. Po pierwsze demokracja nie chce pracować. Idealem demokracji jest: mało pracować. A po drugie, nie praca stworzyła żarówkę, samochód, samolot i radio, lecz geniusz. A po trzecie, czyżby panu nie obrzydły najczarniejsze wynalazki techniczne, zrobione ku pańskiej wygodzie, gdyby pan musiał z nich korzystać w otoczeniu ludzi ordynarnych, nieuprzejmych, potracających pana, nieznających się na dowcipie, na subtelności myśli, na literaturze, na sztuce?

— Kultura towarzyska jest rzeczą sztuczną.

— A oświecenie miasta w nocy nie jest sztuczne? A samo miasto nie jest czymś sztucznym?

— Człowiek nowoczesny tęskni za naturalnością.

— To jest za czym? Za jaskinią, za sypianiem na drzewie, za jadanem surowej ryby i za nieubieraniem się u krawca?

— Człowiek poprostu pragnie być człowiekiem, nic więcej.

— Być poprostu człowiekiem jest to o wiele trudniejsze zagadnienie dla człowieka, niżeli dla małpy być poprostu małpą.

— Widzę, że się dzisiaj z panem nie dogadam.

— Chybaśmy się dogadali... od początku?

— Jakto?

— Ze sztucznej butelki sączył pan sztuczny płyn, teraz popijamy sztucznie wyhodowaną kawę, sztucznie rozgrzaną, za chwilę zapłacimy za kolację, czemś tak sztucznym, jak pieniądź, a przez cały czas staraliśmy się być dla siebie nawzajem przyjemni, mimo, że nasze zapatrywania były różne.

Wacław Grubiński.

Trzej Francuzi chcą przebyć na nartach przez Grenlandję



Trzech aniołowych Francuzów, geolog Michał Perez, etnograf Paweł Emil Wiktor i antropolog dr. Robert Ges-sau, chcą na nartach przebyć Grenlandję.

ANDRZEJ BROCHOCKI

15)

Dzieje samoobrony
w Szczuczynie Nowogródzkim
(rok 1918 — 19)

Skutki zwycięstwa bolszewickiego w Lebiódce nie dały długo na siebie czekać. Elementy wrogie idei formowania wojska polskiego podniosły głowę, i już głośno zaczęto mówić, że czas już w ogóle skończyć z temi „legjonami“ i skończyć z panami i księżmi. Najwięcej zwolenników mieli bolszewicy koło Niemna. W tych okolicach zamieszkiwał we wsi Dołha przywódca ruchu białorusko - komunistycznego Suchocki. Hasło „grabieć majątki — dawać legjony“ zostało wcielone w czyn pierwszy raz w powiecie Szczuczynskim w folw. Rakowicze. W ciągu paru godzin z tego folwarku zostały tylko gołe ściany, a sprawcami napadu byli okoliczne wsie. O ileby ten pierwszy napad uszedł bezkarnie — jasnym było, że stałoby się to później chlebem powszednim.

Por Lissowski natychmiast skierował tam oddział w celu ukarania winnych. Na wsie, które zostały uznane za winne, wyznaczono kontrybucję w formie produktów. Część młodzików, co do których była pewność, że brali w rabunku udział, dostała po 25 batów, zaś jeden śniadek, który stawiał czynny opór, został rozstrzelany. Te surowe kary zrobiły swoje, gdyż zasadniczo uspokoiły umysły w powiecie, tak, że więcej już nie próbowano nigdzie „pohulać“.

W międzyczasie bolszewicy siedzieli w Lidzie spokojnie i prawie, że się nie ruszali. Codzień o nich mieliśmy wiadomości dostarczane przez polską ludność. Nasze podjazdy dochodziły w kierunku Lidy do Małego - Możejkowa t. j. do rzeki Lebiody.

Wtedy dowiedzieliśmy się o tem, że oddziały Wileńskie, nie mające możliwości walczenia z dużo silniejszym przeciwnikiem, zostały broń Niemcom i zostały koleją przetransportowane do Łap. Tylko oddział konny pod dowództwem rotmistrza Dąbrow-

skiego broni nie złożył i obecnie przebijają się w kierunku Królestwa Polskiego dla połączenia się z tam formującymi się wojskami. Wobec tego należało się spodziewać, że gdzieś około Szczuczyna ten oddział będzie przechodził. Rzeczywiście w dniu 18 stycznia oddział Dąbrowskiego, który spoczątku kierował się przez Ejszyski i doszedł do Jezior pod Grodnem z zamiarem przebiecia się do Polski na zachód od Grodna, gdy się dowiedział o Szczuczynskiej samoobronie — zatrzymał się i następnie cofnął się pod Szczuczyn. Spoczątku Dąbrowski zatrzymał się w Topieliskach i Plantach o 5 klm. od Szczuczyna i sam przyjechał do Szczuczyna. Oprócz „i-go Pułku Ułanów Wileńskich“ jak siebie nazywała kawalerja, był razem z Dąbrowskim 1-szy bataljon piechoty, dowodzony przez por. Kaczkowskiego, który również nie chciał złożyć broni i poszedł razem z ułanami.

Całością dowodził rotmistrz Jerzy Dąbrowski, cieszący się ogólną sympatją, jak oficerów tak i żołnierzy. Pułk ułanów składał się z trzech szwadronów, oraz z początków szwadronu technicznego i karabinów maszynowych. Ułani mieli dobre konie, trochę zdżozdzone, karabiny niemieckie i amunicji niecałe 100 ładunków na karabin. Kilka karabinów maszynowych, wiezionych na zwykłych wózkach chłopskich, miały po kilkadziesiąt naboju na karabin. O ile ułani chociaż najcudaczniej poumierani jeszcze robili wrażenie wojska, o tyle „1-szy bataljon strzelców“ wzbudzał wprost politowanie. Byli to młodzi chłopcy, w większości uczniowie starszych klas szkół średnich wileńskich, którzy wyszli jak stali. Nie jeden z nich był jeszcze w lakierowanych półbutkach, gdyż wyszedł z domu z tem, że za parę godzin wróci. Żał było patrzeć na dzieci zmarznęte i zmęczone. Oprócz tego była jeszcze tak zwana Legja Oficerska, składająca się z kilkudziesięciu oficerów. Nasze oddziały mniej więcej jednolicie umundurowane, w jednakowych płaszczach i czapkach z orzełkami i mniej więcej jednolicie uzbrojone i nawet nieźle podmusztrowane, robili wrażenie bardziej regularnego wojska. Liczebnie miały około 120 bagnetów każdy, a oprócz tego oddział Szczuczynski miał pluton konny, liczący przeszło 20 szabel.

(Dalszy ciąg nastąpi)

ESTETYKA ŻYCIA CODZIENNEGO

Co nam mówi Londyn?

MODA MĘSKA

W kwestjach mody męskiej Londyn ma zwykle decydujące zdanie. Z nad Tamizy przychodzą wszelkie nowości w kolorze, fasonie, a wreszcie materiale.

Anglja, ze swem zamiłowaniem do sportów i skromnych spokojnych ubrań zyskała sobie prym dyktując modę całemu światu. To też, kiedy pierwsze cieplejsze poduchy rozwiewały poczynając wspomnienia o zimie, gdy wiemy, że nadchodzi wielkimi krokami wiosna, z ciekawością oczekujemy z Londynu nowin — co będzie modne w obecnym sezonie?

W tych dniach, na szczęście, otrzymaliśmy jedno takie sprawozdanie — dzielimy się więc z czytelnikami.

Jeżeli chodzi o fason męskiego ubrania, lub sportowego wiosenne go płaszcza nie zaszły w tej dziedzinie żadne zmiany. Nadal utrzymuje się ten sam krój spodni i marynarki bez zbytnio akcentowanych fantazyjnych klap nadając całości garnituru klasyczne angielskie cechy.

Spotykamy te same fasony sportowych ubiorów co i w zeszłym sezonie. Składają się one z krótkich bufiastych pump, oraz marynarki ozdobionej czterema kwadratowymi kieszeniami. Regłanowe cięcia przy sportowych płaszczach, kurtkach myśliwskich, lub ubraniach do golfa, nadal mają zastosowanie.

Rewelacją w tym sezonie nie będzie więc nowy fason garnituru męskiego, lecz jego kolor, a nawet kombinowanie barw.

Modne będą kolory: popielaty, beige, piaskowy, brązowy do teracoty włącznie. Nie wyklucza to oczywiście szaro - niebieskiego i granatowego we wszystkich odcieniach.

Najciekawszym momentem jednak jest fakt, polegający na łączeniu barw w ubiorze panów. Na ulicach Londynu, no i Paryża, bardzo często da się zauważyć sportowy strój, którego krótkie spodnie - pumpy szarego koloru w dużą brązową kratę noszone będą z jasno - brązową, wpadającą w ton ceglasty kurtką, zielonym krawatem i beigowym kapeluszem. Lub długie popielate spodnie, z tak zwanego pasiastego kangarnu łączone z ciemno brązową marynarką.

O ile, dawniej strój męski odznaczał się małą różnorodnością kolorów, a przynajmniej nie posiadał tak barwnych połączeń, o tyle teraz połączenia te i kombinacje łączą się nawet Londyn zyskując wszędzie naśladowców. Oczywiście rzeczą będzie, gdy zaznaczą, iż spokojne i ciemne barwy nie utraciły nic ze swej aktualności. Są one zawsze chętnie noszone.

Wszystkie stolice Europy nie wykryłyby spokojnych tonów ze swej mody. Pozostaną one chyba tak długo, jak modnymi będą angielskie materiały noszone wszędzie, a więc i w Polsce, która nie tylko sprowadza je z zagranicy, lecz i sama produkuje.

Już w roku 1826 powstała fabryka wyrobów tekstylnych z wełny, pod firmą Karol Jankowski i Syn w Bielsku. Z fabryki tej wychodzą sztuki wełny, które swą jakością, praktycznością i modnym zawsze wzorem nie ustępują w niczem wytworom angielskim.

Do niedawna uszyte męskie ko garnituru z oryginalnej angielskiej wełny przedstawiało się bardzo kosztownie. Wiemy chyba dobrze, jak drogie są ze względu na cło zagraniczne wyroby. Posiadanie więc praktycznego eleganckiego ubrania mogło być przywilejem ludzi bardzo zamożnych. Dziś kwestja ta rozwiązała się pomyślnie dzięki skonstatowaniu faktu, że wyroby Firmy Karol Jankowski i Syn są równie piękne, solidne i praktyczne — jak zagraniczne.

ir. saw.

MODA KOBIECA

A teraz, coś dla pań. Skoro okładamy wyroby, Firmy Karol Jankowski i Syn, podziwiamy mięsiste szewioty i ciężkie wełny, trudno zapomnieć nam o modzie kobiecej i wszelkich rewelacjach jakie niesie wiosna.

Poza demisezonowym futerkiem z agneau rasę elegancka pani ma w swej garderobie lekkie wiosenne płaszczki z grubego samodzielu o angielskiej linii, ozdobione małym kołnierzem z karakułów, breitschwanców czy łapek.

Podobnie też jak w modzie męskiej najaktualniejszym kolorem będzie szary, beige, brązowy. Jeżeli chodzi o komplety mogą pań robić te same połączenia kolorów beige z popielatym, brązowym z teracotą i t. p.

Nadal utrzymują się całości damskie z grubego bielskiego szewiotu złożone z sukien i luźnego żakietu, który szyje się często na dwie strony.

Jeśli chodzi o fasony nie uległy one zbytniej zmianie. Zaznaczyć tylko należy, iż luźne trois-quarts'y zatracają stopniowo swój trócywierciowy charakter ustępując miejsca szerokim kłozowym żakietom - pelerynom.

Poza rzeczami o których wspominałam, nie od rzeczy będzie, gdy zwrócę uwagę pań na sprawę zwykłe tak ważną, a tak często zaniedbaną w naszym stroju. — Chodzi mi o zwykły angielski kostjum.

Posiadając całą niemal szafę sukien, płaszczy i kompletów bez takiego właśnie zwykłego kostjumu nie może się uważać pani za ubraną.

Służy on przecież na codzienny dzień, do podróży, na wyjście do kawiarni, lub ceremonjalną wizytę. Zastąpić często może najwytworniejszą suknię — ubrać panią na najwspanialsze przyjęcie.

Wiosną oświecić go można z ładnym kapelusikiem, jasną rękawiczką, białą bluzką.

Latem w chłodne dnie, ma charakter sukni wkładanej, pod szeroki sportowy płaszcz, na dalszy spacer, lub wycieczkę. Lata nie zmieniły nic z jego szyku, wygody, zastosowania.

W kolorach gris-perle, granatowym, marengo i czarnym jest nieodzownym ubiorem angielskich dam. Przypuszczam więc, że i u nas będzie strojem godnym naśladowania wytwornie lady.

Nowości

Franciszek Olechnowicz

SIEDMA LAT
w szponach G. P. U.

Cena egzemplarsza 1 zł. 80 gr.

Do nabycia we wszystkich księgarniach wileńskich.

Skład główny u autora: Ludwisarska Nr 17, m. 18.

Pamiętajcie, że zamiast „Słówka“ wychodzi stale

„R U Ń“

najtańszy tygodnik dla młodzieży
(cena numeru 5 gr.)

Administracja: Tatarska 22, czynna w poniedziałki, wtorki i środy od godz. 9-ej do 14 ej.

